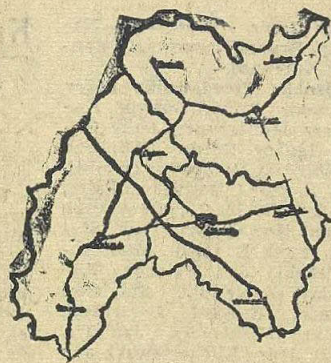


WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE



Cena 1 zł

1 - 7 sierpnia 1959 r.

Legnica
Lubin Legnicki
Złotoryja

Nr 30 (122)

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Rok VI

Uf, jak gorąco



Fot. J. Datz

Zawrotna kariera miasteczka

— Miasto? A w jakim to po-
wiecie? — pytał przed dwoma
laty kolega, dziennikarz, k o-
re-mu opowiadałem o Lubinie Leg-
nickim. Zresztą nie dziwiłem
się zbytnio. Leżący na pogranic-
zu dwóch województw, Lubin
Legnicki miał wówczas nieco
ponad dwa tysiące mieszkań-
ców, a jedyną jego atrakcją
były kino, gospoda i sad. Do
tego ostatniego ludzie przywy-
kli tak, jak do miejscowego ko-
ścioła. Dlaczego o tym piszę?
Po prostu chcę czytelnikowi po-
kazać drugą twarz miasta, te-
go sprzed lat — stolicy powiatu,
który nazywano rezerwatem ba-
gien, a którego jedynym boga-
ctwem były lasy.

Jakże inne jest dzisiaj to mia-
sto! Prawie dwukrotnie wzro-
sła ilość mieszkańców. Coraz
trudniej doszukać się tutaj gru-
zów. Nie martwmy się, że „no-
we miasto” leży jeszcze dzisiaj
w biurku przewodniczącego
Prezydium MRN — Z. Kruka.
To nie, że plan perspektywicz-
ny rozwoju miasta wkroczył w
realizację dopiero za rok. Mia-
stu przyświeca bowiem szcze-
śliwa gwiazda: perspektywa
rozwoju! To nie, że inny mój
znajomy, który mieszka dzisiaj
w Lubinie, jeszcze czasem po-
psioczy na małomiasteczkowe
zwyczaje. Na przykład drażni go
to, że lubinianie gapią się na
ludzi, którzy po raz pierwszy
zahaczają o miasteczko, wietrząc
w każdym nowym przybyszu
bohatera ciekawej pyskówki w
miejscowym sądzie. Dzisiaj co-
raz więcej nowych twarzy wi-
dzi się w Lubinie, a każda z
nich mimo woli kojarzy się ze
słowem miedź. Nawyk z tam-
tych lat niedługo będzie już tyl-
ko anegdotą. Tak, jak za kilka
lat anegdotą będzie widoków-
ka z obecnego miasta.

Przed laty, gdzieś w okoli-
cach Wchowy, poszukiwano ro-
py naftowej. Poszukiwania te
nie dały jednak rezultatów. Ro-
py nie było tam na lekarstwo.
Mimo to trud wiertaczy nie po-
szedł na marne. Doszukano się
tam bowiem, na głębokości o-
koło 1500 metrów, śladów mie-
dź. Później wynadki potoczy-
ły się szybko. Ekspertyza In-

stytutu Geologicznego w War-
szawie. Próbné wiercenia. I
wreszcie w świat idzie wia-
domość: „W Polsce odkryto jedno
z najbogatszych w świecie złóż
miedzionośnych”. O ile ta wia-
domość była jak najbardziej

(Dokończenie na str. 2)

Tajemniczy ładunek przed Kom. MO

W dniu 13. VII. br. o godzi-
nie 15 pod oknami Komisariatu
Kolejowego MO w Legnicy zna-
lezione owinięty w gazetę ładun-
ek trotylu o wadze około 40
dekagramów.

Ładunek nie nadawał się do
bezpośredniego użytku, ponie-
waż nie posiadał zapalnika.
Dochodzenie w toku.

(ole)

Nowa spółdzielnia produkcyjna w pow. legnickim

W dniu 23 lipca br. chłopcy wsi
Gądków, gromada Budziszów
Wielki, pow. Legnica, zorga-
nizowali spółdzielnię produk-
cyjną. Przewodniczącym spół-
dzielni został wybrany przodu-
jący rolnik tej wsi Władysław
Gembara.

Bawiła u nas delegacja FDJ

W przeddzień lipcowego świę-
ta przybyła do Legnicy, na za-
prośzenie Komitetu Powiatowe-
go ZMS, pięcioosobowa delega-
cja KW FDJ z Drezna. Prze-
wodniczącym delegacji był Ger-
hard Opitz.

W Zgorzelcu, na moście gra-
nicznym, gości witali przedsta-
wicieli ZMS z sekretarzem KW

Władysławem Kucharskim na
czele. Podczas pobytu w naszym
mieście delegacja zwiedziła sze-
reg zakładów przemysłowych,
brała udział w wielu spotka-
niach z młodzieżą robotniczą,
a także uczestniczyła w otwar-
ciu Huty Miedzi.

(ren)

Wielki dzień naszej Huty

Po nocnym, ulewnym desz-
czu rano 21 lipca br. wstał po-
godny. Zza chmur wyjrzało na-
wet słońce. Przed potężnymi
blokami budynków administ-
racyjnych Huty gromadzą się
grupy ludzi. Parking samocho-
dowy zapchany do ostatniego
miejsca, a od strony miasta
ciągną wciąż nowe wozy.

Przedstawiciele prasy, fotore-
porterzy, radiowcy, operatorzy
televizji i Polskiej Kroniki Fil-
mowej czochają już przy bra-
mie, by nie przegapić uroczy-
stego momentu. A to znak, że
za chwilę coś się zacznie. Tłum
zafalował. Ruszył w kierunku
bramy, na czele dostojni goście.
Dyrektor naczelny Huty, inż.
Henryk Wierzbowski składa
wiceministrowi Przemysłu Cięż-
kiego — inż. Franciszkowi Kai-
nowi meldunek:

„Podstawowe oddziały pro-
dukcyjne Huty przygotowane
są do eksploatacji”.

Wiceminister Kain przecina
wstęgę i goście wchodzą na te-
ren zakładu. Szeroką aleją
wśród hal kombinatu kroczą:
sekretarz KC i I sekretarz KW
PZPR we Wrocławiu — Wła-
dysław Matwin, sekretarz KW
Stanisław Grudziński i Ryszard
Owczarski, wiceminister Bu-
downictwa i Materiałów Bu-
dowlanych inż. Fariaszewski.

przedstawiciele Armii Radziec-
kiej, dyrektor generalny Zjed-
noczenia Przemysłu Górniczo-
Hutniczego Metali Nieżelaznych
— Adam Leśniak, I sekretarz
Komitetu PZPR miasta i po-
wiatu Legnica — Stefan Antol-
ski, sekretarze Komitetu — Mie-
czysław Murdzek i Eugeniusz
Arkita, sekretarz Komitetu Za-
kładowego Huty — Edward Or-
nat, przewodniczący MRN mgr
Kazimierz Gryglaszewski, prze-
wodniczący PRN Jan Wierzo-
rek, przedstawiciele organizacji
społeczno-politycznych, wojs-
ka, młodzieży, a wśród nich
przybyła na uroczystości do
Legnicy delegacja FDJ z Drez-
na.

Goście spotykają po drodze
grupę specjalistów radzieckich,
którzy pomagali w uruchomie-
niu Huty. Tow. Matwin prze-
prowadza z nimi krótką roz-
mowę. Uścisną dłonie i wkracza-
my do dużej hali brykietowni.
Tu produkcja w pełnym toku.
Przy stanowiskach ludzie nie
zatrzymując produkcji rozmawiają a gośćmi.

Po obejrzeniu terenu budowy
fabryki kwasu siarkowego
wkraczamy do hali pieców. Tu-
taj jesteśmy świadkami pierw-
szego wytopu miedzi. Mimo, iż
hutnicy mają czoła zroszone
potem wskutek wysokiej tempe-
ratury, wytop nie wymaga spe-
cjalnego wysiłku fizycznego.
Sprawia to mechanizacja. Na-
tomiaś umysł hutników musi
być wyteżony. Każdy ruch jest
precyzyjny i dokładny.

W tej właśnie hali pieców
przy zaiprowizowanej trybu-
nie rozpoczyna się wiec. Hut-
nicy, robotnicy budowlani zaję-
li każde wolne miejsce od po-
sadzki po dach. Wszystkie twa-
rze spoglądały w kierunku try-
buny, z której jako pierwszy
głos zabrał dyrektor inż. H.
Wierzbowski, składając serdecz-
ne podziękowanie budowniczym
Huty w imieniu całej załogi.
Kolejne przemówienia wygło-
sił wiceministrowi Kain i Fa-
riaszewski. Pozdrowienia dla
hutników przekazał również
przedstawiciel Armii Radziec-
kiej.

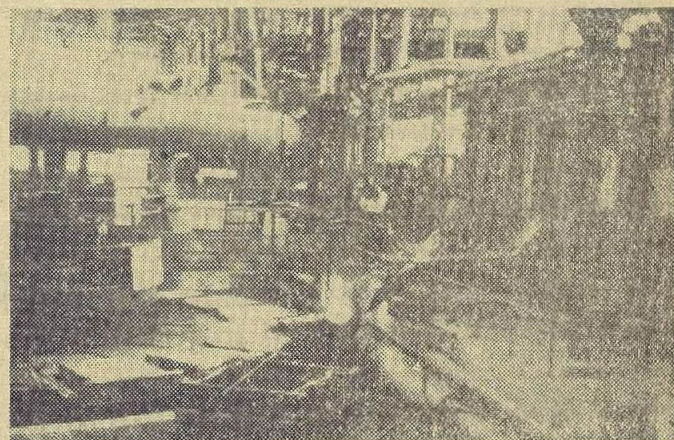
Prosto i serdecznie do budow-
niczych Huty i hutników mówił
tow. Matwin:

„Stała się rzecz bardzo donio-
sła. Mamy pierwszą polską pro-
dukcję polskiej miedzi z pol-
skiej huty. Ale to dopiero po-
czątek. Będziemy musieli jesz-
cze jakiś czas kupować „czer-
wony metal”, płacąc po 400 do-
larów za tonę. Pod Lubinem
mamy wielkie złoża tego meta-
lu. Przyjdzie więc taki dzień,
że Polska nie tylko nie będzie
musiała nikogo prosić o miedź,
ale będzie ją sprzedawać”.

Przewodniczący Rady Zakła-
dowej, Mieczysław Jarosz od-
czytuje długie listy nazwisk o-
sób, którym za wybitne zasłu-
gi Rada Państwa nadała wyso-
kie odznaczenia państwowe.
Przed trybuną ustawiają się
długie rzędy budowniczych i
hutników, którym wicemi-
nistrowie Kain i Fariaszewski
wręczają odznaczenia. Odzna-
czeń jest wiele: 2 Kawalerskie

Krzyże Orderu Odrodzenia Pol-
ski, 18 Złotych Krzyży Zasługi,
35 Srebrnych Krzyży Zasługi,

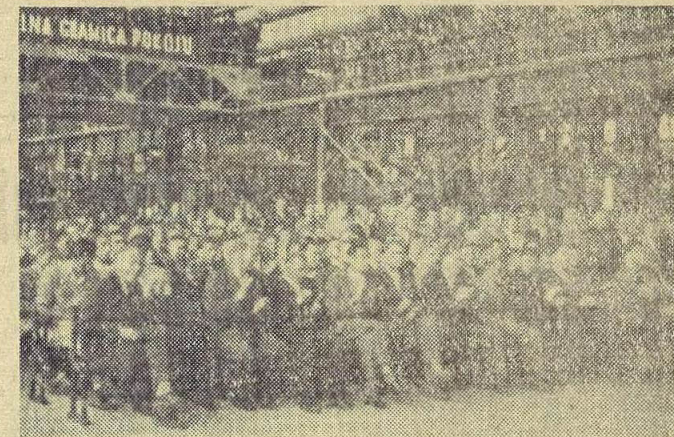
5 Brązowych oraz 4 Odznak
Zasłużonego Przewodnika Pra-
(Dokończenie na str. 2)



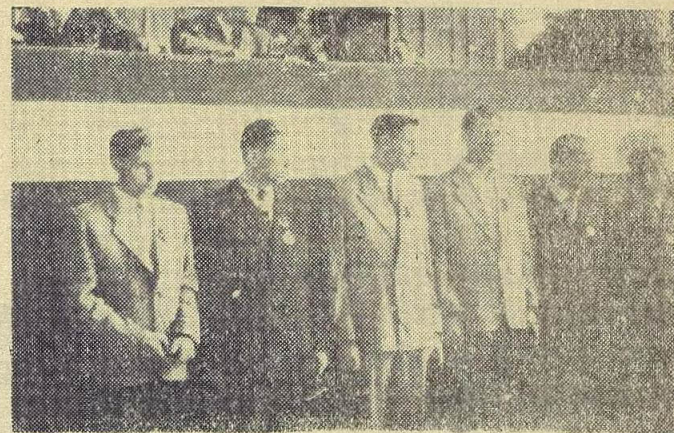
Z pieców popłynęła pierwsza miedź.



Zwiedzanie legnickiego kombinatu hutniczego. Na pierwszym
planie sekretarz KC i I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu —
Władysław Matwin w towarzystwie dyrektora naczelnego Huty
inż. Henryka Wierzbowskiego.



Wielki wiec w hali pieców zgromadził liczne rzesze hutników
i budowniczych Huty — robotników, techników i inżynierów
budowlanych.



Wielu budowniczych Huty i zasłużonych hutników otrzymało
wysokie odznaczenia państwowe.

Fot. A. Waclawek



Pasażerka pirata drogowego M. Bondarczuka kierowcy Jawy
XW-17-85 dziękowała za ładne zdjęcie. O piratach drogowych
piszemy na str. 2.

Fot. L. Michalewski

Wysokie odznaczenia dla zasłużonych

f. Z okazji 15-lecia Polski Ludowej i przekazania do ruchu Huty Miedzi, Rada Państwa przyznała szereg wysokich odznaczeń państwowych obywatelom miasta i powiatu legnickiego:

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Tadeusz Kasprzyk i Władysław Nowak.

Złote Krzyże Zasługi: inż. Henryk Wierzbowski, inż. Stanisław Paczyński, inż. Marian Ciaputa, inż. Zbigniew Hanula, Leonard Kilewski, inż. Józef Marczyński, inż. Stefan Matonuk, Wit Strycharski, Bolesław Rudnicki, Marian Palka, Augustyn Rachwał, Jan Radomski, Julian Sauer, mgr Adam Podgórski, inż. Bolesław Szafran, mgr Stanisław Rogucki, inż. Roman Trojanowski, inż. Stanisław Pluciński, inż. Julian Łuka, Jerzy Suchorski, Alfred Tragarz, Stanisław Oleksiak.

Srebrne Krzyże Zasługi: red. Adela Kordys, red. Alojzy Wacławek, Bronisław Ziemięć, Krystyna Przyjemka, Szloma Szczupak, Lucjan Polakowski, inż. Konrad Jamroz, Jan Adamczyk, inż. Sergiusz Adamiec, Bronisław Bogacz, Edmund Gaskowski, Dymitr Szukaris, Edmund Imielnicki, Stanisław Jarzab, Stanisław Kornobis, inż. Bernard Lewandowski, inż. Ryszard Motyl, Edward Nadybał, Edward Ornat, inż. Bogusław Wawryk, inż. Janusz Przybyszewski, Rudolf Skubała, Józef Walczak, Piotr Wystrach, inż. Antoni Świst, inż. Longin Jarmólkiewicz, inż. Marian Karbowniczak, Stanisław Rekas, Leopold Wrona, Zbigniew Lubaś, Edward Kaliński, Mieczysław Muszyński, Jan Mikołajczak, Bernard Prokopenko, inż. Aleksander Piotrowski, Tadeusz Michalski, Ryszard Jankowski, Stefan Hajel, Bolesław Szczerkowski, inż. Leopold Doniewicz.

Brazowe Krzyże Zasługi: Je-

Wielki dzień naszej Huty

(Dokończenie ze str. 1)

cy i 26 Odznak Przewodnika Pracy.

Następnie budowniczy Huty i hutnicy spotkali się z gośćmi na wspólnym przyjęciu w salach Domu Hutnika.

Prasa centralna i wojewódzka przyniosła informacje o tym ważnym wydarzeniu jakże nastąpiło w przededniu obchodów 15-lecia Polski Ludowej na Ziemi Legnickiej. Telewizja, radio i kronika filmowa odzwierciedliły to wydarzenie w swych programach, my zanotowaliśmy wszystko możliwie jak najskrzętniej, by zaspokoić ciekawość naszych czytelników.

Dla legnickich hutników zaczął się nowy dzień... „dzień jak codzień”. Dzień, znaczący tonami miedzi, na którą czeka cały kraj.

Roman Goski
Alojzy Wacławek

Zawrotna kariera miasteczka

(Dokończenie ze str. 1)

prawdziwa, to w kraju niektóre gazety prześcigały się w podawaniu rewelacji geologicznych. W efekcie, gdyby wierzyć w te doniesienia, miedź jest niemal w całym województwie wrocławskim i zielonogórskim. Niektórzy dziennikarze próbowali oprawić miejsce pokładów miedzi w ramy tak zwa-

rzy Troska, Józef Wodas, Józef Wawrzyniak, St. Wojciechowski, St. Kośmider, Tadeusz Jasak.

Zbigniew Zawartko, Bolesław Samocki, Zygmunt Siemik i Witold Szulc — otrzymali Krzyże Partyzanckie.

Jan Polański, Ludwik Szarko — otrzymali Krzyże za Warszawę.

Eugeniusz Miłosz otrzymał Krzyż za Wolność.

Odznak Zasłużonego Przewodnika Pracy otrzymali: Dy-

22 Lipca w Prochowicach

W nowocześnie urządzonej Domu Kultury PZB w Prochowicach odbyła się 21. VII. br. uroczysta akademii, poświęcona 15 rocznicy Odrodzenia Polski Ludowej.

W uroczystości wzięli udział m. in.: sekretarze Komitetu Powiatowego PZPR tow. Stefan Antolski i Eugeniusz Arkita, Przewodniczący Prezydium MRN i PRN mgr. K. Gryglaszewski i J. Wieczorek, insp. F. Reczuch oraz przedstawiciele władz miejscowych.

W części artystycznej wystąpił m. in. zespół estradowy Prochowicki, zespół estradowy Klubu Spółdzielczego z Legnicy. Po części artystycznej do tańca przygrywał sekcja rytmiczna zespołu estradowego.

Dobra inicjatywa przykładem dla innych

W związku ze zbliżającą się kampanią zniwno - omtową i niebezpieczeństwem spowodowanym upalnymi dniami i suszą, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Księginicach zaapelowało do mieszkańców gromady o wzmocnienie czujności na odcinku bezpieczeństwa przeciwpożarowego, oraz przystąpienie do budowy i czyszczenia przeciwpożarowych zbiorników wodnych. Na apel Prezydium mieszkańcy Siedlec i Składowic wraz z członkami Ochotniczej Straży Pożarnej przystąpili do budowy zbiorników i czyszczenia zamulonych strumyków.

W rezultacie w Siedlach powstały dwa zbiorniki wodne, a w Składowicach jeden. Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Księginicach Józef Czwałga wziął oświadczenie czynny udział w wykopaniu zbiorników w miejscowości Siedlec. Przykład Przewodniczącego GRN, członków OSP oraz czynny udział mieszkańców w tych pracach zasługuje na specjalne uznanie. Mieszkańcy tych miejscowości zdają sobie sprawę z tego, że nawet najlepiej wyposażona Straż Pożarna nie ugasi pożaru, jeśli brak będzie wody gaśniczej w ich miejscowości.

Czyżby na terenie innych Gromadzkich Rad Narodowych nie można było tego zastosować? Inaczej dzieje się w Maryno-

mitris Janis, Mieczysław Nadołny, Bruno Zaborowski i Jan-kiel Kulawiec.

Odznak Przewodnika Pracy otrzymali: Antoni Józwik, Kazimierz Jenderowicz, Jerzy Godyń, Ignacy Ilinski, Wojciech Jelesniński, Wincenty Dymbel, Jan Cybula, Józef Jędrzejewski, Stefan Kowal, Stanisław Stępień, Piotr Radwan, Józef Suchorabski, Jan Walenda, Mieczysław Zaniewski, Stanisław Szewo, Edward Borzemski, Bernard Miśkiewicz, Jan Turajski, Jerzy Kucharski, Jan Mazur, Mieczysław Sikorski, Stanisław Olszewski, Mikołaj Leśniak, Józef Mokrzycki.

r.

Dom Kultury w Prochowicach ma już ustaloną renomę i bardzo często urządza niespodzianki w postaci wprowadzania różnych innowacji. Taką niespodzianką była dla nas pięknie urządzona letnia kawiarnia mieszcząca się w podwórzu Domu Kultury. Można tu przy stolikach pod parasolami wyciągnąć i zjeść smaczne ciastko, oglądając jednocześnie na scenie amfiteatru występy zespołów artystycznych. Ściany kawiarni ozdabiają nowoczesne rysunki wykonane przez artystę grafika J. Gepperta.

Za stworzenie mieszkańcom pięknego miejsca kulturalnego wypoczynku dyrekcji Zakładów Białoskórniczych należą się słowa uznania.

ken.

wie, Chocianowcu, gdzie Komenda Powiatowej Straży Pożarnej w Lubinie od dwóch lat usiłuje wybudować przeciwpożarowy zbiornik wodny pokrywając koszty materiału i robocizny fachowej, obciąża mieszkańców Marynowa tylko wykonaniem wykopu.

Niestety, ważna ta sprawa nie znalazła zrozumienia ze strony mieszkańców Marynowa, chociaż w Marynowie jest tylko jedna studnia na pięć gospodarstw, a do najbliższego źródła wody odległość wynosi 2.300 m.

M. K.

Wręczenie sztandaru Zarządowi Oddziału ZBoWiD

W dniu 22 Lipca br. w Sali Posiedzeń Prezydium MRN odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru Zarządowi Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Legnicy. Na uroczystości tę przybyli liczni przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych oraz z Zakładów i instytucji z terenu miasta i powiatu na czele z I sekretarzem Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR tow. Stefanem Antolskim oraz Przewodniczącym Prezydium MRN mgr. K. Gryglaszewskim.

(w)

Kryptonim XM-00-38

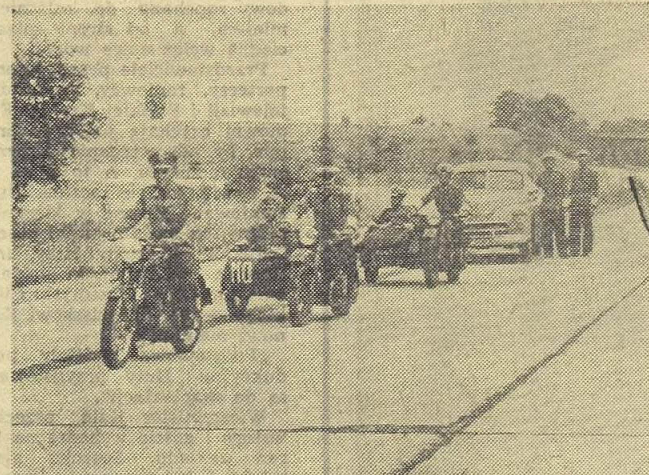
Uwaga, Pirat!

Wóz nabiera szybkości. Migają przed oczami kierownicy trójkątne tablice. Uwaga, skrzyżowanie! Uwaga, zakręt! Uwaga, szkoła! Sprzed maski rozpędzonego samochodu w ostatniej sekundzie odsłania 11-letni chłopiec, 60 - 70 - 80. Strzałka szybkościomierza powoli posuwa się w stronę czerwonej cyfry 100. Do Złotoryi jeszcze kilkanaście kilometrów.

— Gazu, Jurek — co się zamieszasz — „lotna” jeszcze śpi! 85 - 90 - 95. Jeszcze tylko trzy zakręty, a potem prosta droga. Już tablica ostrzegawcza: Uwaga, zakręt! Kółkiem kierownicy też trzeba umieć kręcić, w lewo — jeden zakręt, w prawo — drugi i znowu w lewo...

Wóz nr XW - 27-50 nie dojechał. Wóz nr XW - 27-50 został wykreślony z ewidencji Wydziału Komunikacji.

Gdy wchodziliśmy do gabinetu, por. R. Kolońko wpinał właśnie w mapę podległego mu terenu jeszcze jedną czerwoną chorągiewkę. Na dole najczerniej chorągiewkami mapy kierowcy z milicjantów dopisał: U-



waga, pirat! Jak gorzki jest ten napis — stwierdzamy dopiero patrząc na wykaz. Od stycznia do maja br. na terenie miasta i powiatu Legnica zanotowano: 31 wypadków, 3 zbiegłych, 21 ciężko rannych, 16 rozbitych pojazdów. Tylko w jednym powiecie!

Do autostrady dojeżdżamy w szybkim tempie. Tu krótka odprawa i w teren. Motocykle z dużymi literami MO są widoczne z daleka, ale ktoś może się domyśleć co kryje się we wnętrzu skromnej beżowej „Warszawy”.

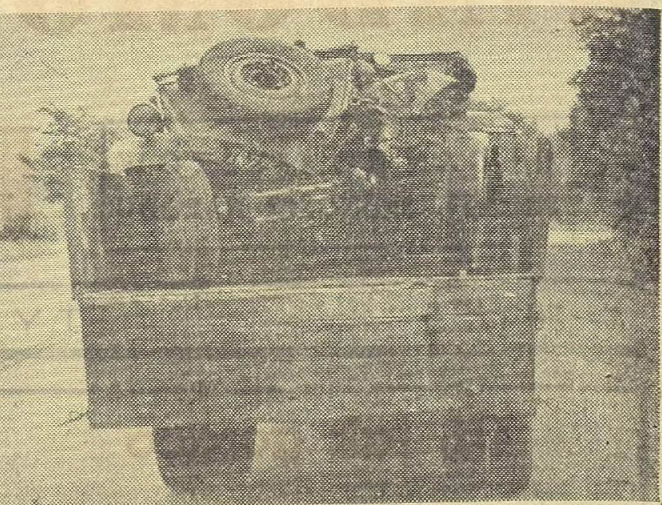
Polowanie na piratów rozpoczęło. Polowanie z zasadki Kryptonim XM - 00-38.

Oto pierwszy zatrzymany. Znak rozpoznawczy: Jawa XL - 51-94. Spód ochronnego kasku wychyla się sympatyczna twarz młodego motocyklisty. Dowód rejestracyjny, prawo jazdy, dowód osobisty, stop, hamulce — wszystko w najlepszym porządku. Przyjemne spotkanie. Oby takich więcej!

Jedziemy dalej, Legnica, Ulica Złotoryjska. Na skrzyżowaniu wyskakuje Skoda nr XB - 32-36. Piszczą hamulce naszej „Warszawy”. XB - 32-36 musi przystanąć przed naszymi. Długi sygnał i wóz zjeżdża na bok szosy. Kierowcę Kazimie-

rza Stabego porzabia się talonu i karze mandatem.

Ulica Wrocławska. Przed na-



Ostatnia droga wozu XW-27-50.

mi SHL nr XM - 02-57. Dodaje gazu. 50 - 60 - 70. Zatrzymujemy. Kierowca Zdzisław Frackowiak. Znowu talon i mandat.

I znowu motocykl. Tym razem WFM. Przekracza przepisy drogowe. Kierowca Piotr Mazan nie posiada prawa jazdy. Kontrolującym milicjantom uśmiewa się wręczyć łapówkę w wysokości 200 zł. Pieniądże zostają wraz z raportem z kontroli przekazane Prokuraturze.

Jedziemy dalej, Prochowice - Kawice - Środa. Zatrzymujemy WFM nr LW - 95-79. Motocykl nie posiada ręcznego hamulca. Kierowcę Franciszka Sobolew kosztuje to stratę dowodu rejestracyjnego.

Star, Skoda, Warszawa, Jawa, AWO, marki się powtarzają. Przed Ruskiem wyprowadza nas Jawa XW - 17-85. Motocyklista ze swoją pasażerką wyjeżdża.

Wyjeżdżamy w teren.



Takie ochronne kaski powinni nosić wszyscy motocykliści.

nle się spieszą. Ta sama piosenka silnika. 60 - 70 - 80 i to przez osiedle. Zatrzymujemy. Kierowca Mieczysław Bondarczuk kłamie jak z nut.

— Panie Władzo, słowo daję jechalem czterdziestką.

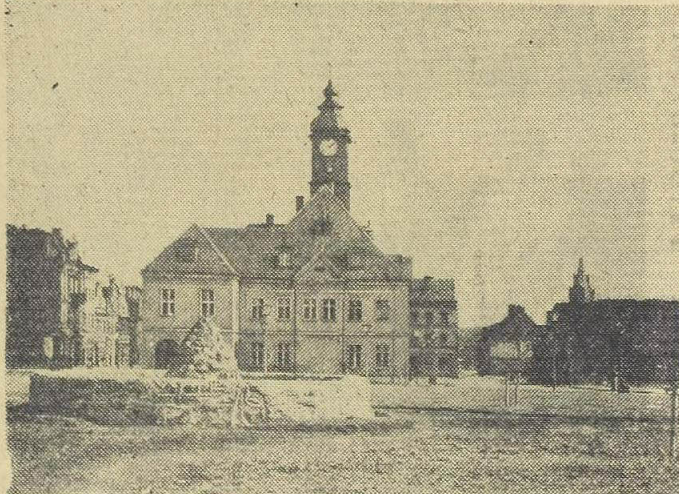
Placi talonem i mandatem.

Podsumowujemy bilans. Zatrzymanych pojazdów 37. W dobrym stanie technicznym - 3. Uwaga! Uwaga! 34 motocykli grozi! Luz w kierownicy, brak hamulców, stou, kierunkowskazów, sygnałów...

Wracamy. Rozgrzany słońcem asfalt powoli ostygł. Po ulicy biegają dzieci. Małe dzieci. Moje, twoje i jego. I kto wie, kiedy do się może zdarzyć. Przecież ja nie mam na tablicy „Uwaga, pirat!”

Andrzej Koch
Zdjęcia: Sławomir Michalewski

Kierowca ciągnika „Star” z zażenowaniem dmucha w balonik.
Tym razem w porządku.



Rynek w Lubinie Legnickim.

Fot. J. Dąb

Romuald Nader

Początek biblioteki T-wa Przyjaciół Nauk

Komitet organizacyjny T-wa Przyjaciół Nauk w Legnicy zapelował w maju r.b. do społeczeństwa miejscowego o złożenie pierwszego 1000 tomów na rozpoczęcie biblioteki naukowej. Obecnie można już podsumować wyniki tej akcji.

Rozesłano 95 list zbiorczych do 81 instytucji. Zwrotów 9 list wraz z darami z 5 instytucji. Zbiórki przeprowadziły: I Liceum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne, Szkoła Podstawowa nr 10, Obw. Urząd Telekomunikacyjny, Fabryka Przewodów Nawojowych, MHD — Artykuły Przemysłowe, Redakcja „W. L.”. Szereg osób złożyło dary indywidualne.

Ogółem zebrano 680 tomów książek i czasopism w różnych językach. Najlepsze rezultaty dała zbiórka na terenie I Liceum Ogólnokształc. dzięki ofiarom dyrekcji, grona nauczycielskiego i młodzieży. Zebrano bowiem 195 tomów i 5 cennych starodruków z XVI—XVII w. Jest to przykład, jakimi wynikami mogła być uwieczniona cała akcja, gdyby podobnym duchem były ożywione inne szkoły i za-

kłady pracy na terenie Legnicy. Drugie miejsce przypada Liceum Pedagogicznemu z 107 tomami i 4 starodrukami, głównie dzięki hojnemu darowi p. Krukowskiego. Poza tym indywidualnie złożyli szczególnie cenne wydawnictwa:

P. Dorota Nowakowa — 28 t. dzieł encyklopedycznych w jęz. niemieckim; P. Władysława i Zenon Szczepkowski — podobne wydawnictwa oraz kilka roczników czasopism historycznych polskich. Wartościowych dla T-wa pozycji dostarczyli również pp. A. Kordysowa, E. Kunawiczowa z Jawora, mgr E. Kobzda i mgr T. Gumiński.

Komitet organizacyjny TPN składa w tym miejscu najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, a Dyrekcji Fabr. Przewodów Nawojowych za pomoc w transporcie. Jednocześnie przypominamy o obowiązku zwrotu list zbiorczych.

Droga do dalszej ofiarności pozostaje otwarta za pośrednictwem „Wiadomości Legnickich”.

T. Gumiński

Na przerwach śpiewaliśmy sobie a muzom pieśń do słów klasowej poetki — Danuty Feret:

„Znasz li ten kraj, gdzie czarne są tablice,
a błąd strach młodzieńcze stroi lice?”

Gdzie co dnia, wciąż, profesor dwóje stawia
i każdy błąd bezlitośnie powiada

Znasz li ten kraj?”

Próbaliśmy nawet śpiewać na głosy, ale w konspiracyjnych niemal warunkach jak-koś to nam nie wychodziło. Każdy profesorski krok na korytarzu rzucał nas do ławek i niweczył wszelkie artystyczne zamierzenia. Dopiero po lekcjach, wolni od leku przed niektórymi przedmiotami (czytaj: algebrą), gdy już ów „błąd strach” nie stroił nam lic, w świetlicy na drugim piętrze szkoły na Lampego, podzieleni na czterogłosowe grupy mogliśmy się naśpiewać do woli, od czasu do czasu ze skrucha-

wysłuchując grzmiących napomnień dyrektora Pałki, który nie jadł z nami słodkiego chleba. Mimo to jednak, choć próby mieliśmy zawsze po 6-ej lekcji i w bruchach już nam ostrzegawczo burczało, nigdy jakoś nie spie- „to nam się do domu, a czas uciekał znacznie prędzej niż w ławkach.

Po próbach na łeb na szyję zbiegaliśmy po schodach — brak powagi zawsze nam wytykano — i jeszcze przez parę minut, nim rozplynęliśmy się po różnych ulicach, wokół szkoły rozbrzmiewały dopiero co wyuczone partie melodii. Tak było przez 3 lata nauki mojego rocznika w szkole.

W 1952 r. przeżyaliśmy dwa ogromne dla nas wagi wydarzenia: maturę, a z nią burzliwe dyskusje o kierunkach studiów, o przyszłości w ogóle, gorące zapewnienia wieczystej pamięci i przyjaźni takiej, co to „żadna siła, żadna burza” — mających się po różnych miastach rozszarpać przyjaciół, a w międzyczasie po tym, nim zdaliśmy oświadczyć się swą dojrzałością — wyjazd chóru na miesięczny obóz przygotowawczy w Bolkow, przed centralnymi eliminacjami na złocie Młodych Przewodników w Warszawie. Bolków i Warszawa, to zresztą cała historia z której w tej chwili muszę zrezygnować.

Po zlocie warszawskim nasz kontakt z chórem, ze szkołą zerwał się na 7 lat. Nasz — tzn. ówczesnych maturzystów, kolegów, z którymi chodziłem do jednej klasy. Spotkaliśmy się — niestety, nie wszyscy, tak już w życiu bywa — na koncercie chóru, który teraz nazywa się „Carmen”.

Po koncercie przy wspólnej kolacji w Domu Kultury śpiewaliśmy głośno „Sto lat” dyrektorowi Pałce, profesorom, chórowi, życząc sobie następnych takich spotkań i dalszej pomyślności. Popijając wino, rozmawiając, tańcząc, robiliśmy sobie maleńki bilans życiowych, zawodowych, naukowych osiągnięć byłych uczniów I Gimnazjum. Szczególnie imponujący wypadł dorobek rodzinny, ale i inne sprawy nie najgorzej. Weźmy dla przykładu sprawy zawodowe. Wyższą Szkołę Muzyczną (dyrygentura) skończył pierwszy kierownik naszego chóru — Ryszard Wrzaskota, który swe umiejętności i zdolności ma zamiar przenieść do kochanej starej Legnicy.

Na czwartym roku tej samej szkoły jest Renia Krzywik, którą słyszelśmy już w Polskim Radiu. Na scenie Operetki Wrocławskiej osiadła kol. Czernik i

Staszek Stelmaszek. Najliczniejszą grono, zwłaszcza koleżanek reprezentuje białe fartuchy i lancet. W Legnicy opukuje pacjentów Pola Dawidowicz, a hen — jak Polska długa i szeroka — Marysia Parchinowicz, Danka Hajduk i inni. Na IV roku medycyny są nierozłączne „Szarotki”. Chłuba naszej szkoły, choć maturę zdała już gdzieś indziej — Danka Feret poświęciła się bez reszty X Muzie i rokuje duże nadzieje operatorskie w Warszawskiej Spółdzielni Filmowej.

Koleżdy — to przede wszystkim absolwenci politechniki i Akademii Górniczo-Hutniczej. Jedną z naszych koleżanek, p. Urszula Krzywik, uczy w swym dawnym gimnazjum i

jest prawą ręką dyr. Pałki w sprawach chóru.

Gruntowniejszą oceną chóru zajmą się na pewno inni i zrobią to lepiej ode mnie. Tymczasem ja piszę sobie tylko wspomnienie na temat: „Szkoło, ty jesteś jak zdrowie!”. Z wdzięcznością myślę o całym gronie profesorskim, które dało nam z siebie tyle, że bogaci w przekazaną nam przez nie wiedzę śmiało stawaliśmy do późniejszych wstępnych egzaminów uniwersyteckich, a nazwa naszego gimnazjum i nazwiska profesorów znane daleko poza Legnicę, nie raz były gwarancją poziomu naszych wiadomości.

A. Matuszczyk



Okiem
kobiety

Za gorszenie dzieci — na kolegia

Kłótnie między sąsiadami zdarzają się dość często. Trudno. Taki już jest świat.

Jakże jednak jest stosunek otoczenia do stron kłócących się? Ludzie kulturalni starają się nie słuchać tych sporów. Wyrażają zgorznienie, jeśli widzą obecne przy tym dzieci, lecz przeważnie na słowach oburzenia i krytyki kończy się ich postawa wobec zła. Mieszać się w takie historie? Za nie! Można się przy tym narazić na jakieś jędrne słówko ze strony kłócących się.

Mniejsi kulturalni podśledzą z satysfakcją, ukradkiem, bo nie chcą być wmieszani w rozprawę sądową. Przyjemnie jest posłuchać wszystkiego, co mają sobie wzajemnie do zarzucenia. Może to czasami przydać się w razie jakiegos zatargu. Ze dzieci słuchają? Czy to pierwszy raz? A bo to rodzony ojciec po pijanemu nie sypie „laciną”? Prawda, że w takich wypadkach można usłyszeć gorsze rzeczy, ale czy to człowiek myśli o tym, jak się zasłucha?

Czasem zdarza się, że los zysła osobę wyjątkowo odważną, która podejrze do zbiegowiska i zawoła: „Dzieci! Co wy tu robicie? Marsz do domów! Czy to dla was przedstawienie? Nie wolno wam słuchać, gdy starsi kłócą się ze sobą”. W takim wypadku kłócący mitygują się od razu, dzieci pierzchają na wszystkie strony, bo i dzieci i dorośli zdają sobie sprawę ze swojej winy.

Zdarza się też, że ludzie podchmieleni wyrażają swoje poglądy na świat i życie w plugawych słowach, czemu chętnie przysłuchują się zbiegające jak na zawołanie dzieci. Przechodnie idą mimo, jakby byli głusi, pozornie nie zwracając uwagi na zajście. Nic ich to nie obchodzi, że dzieci nasiąkają brudem ulicznym. Rzadko zdarza się, by ktoś przyjął postawę godną obywatela. Tolerowanie zła, bezkarnie brutalów demoralizuje społeczeństwo, a najwięcej dzieci. Pijaków należy zabierać do łby Wytrzeźwień, a dzieci izolować od tego rodzaju widowisk i „słuchowisk”.

W wypadku ordynarnych kłótni w obecności dzieci powinno się obie kłócące strony podawać na kolegia orzekające za gorszenie nieletnich.

Całe społeczeństwo musi brać udział w wychowywaniu młodego pokolenia.

E. K.

Legnica w rysunkach

R. Natusiewicz

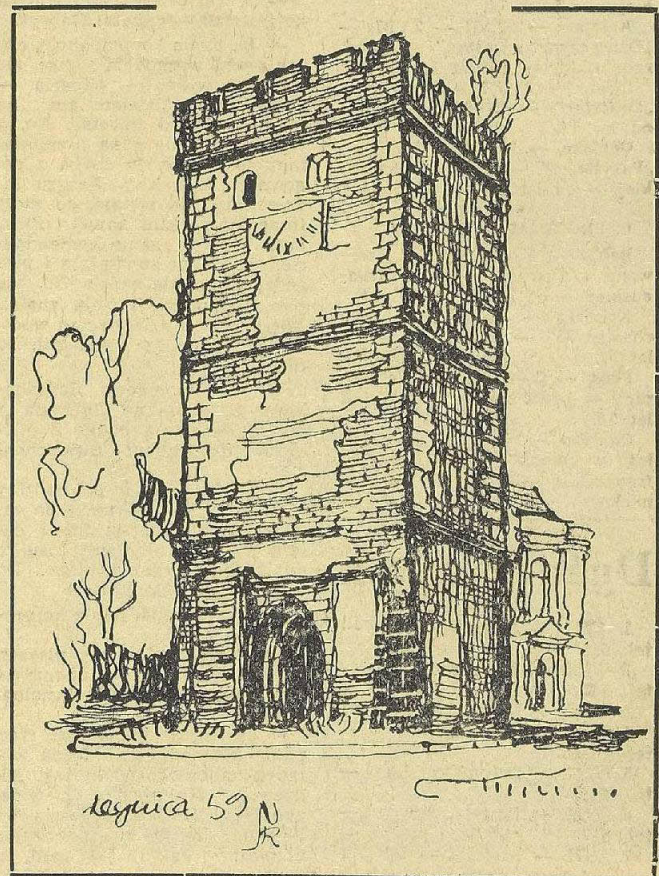
Podczas objazdu Dolnego Śląska zorganizowanego przez Urząd Konserwatorski z okazji Dni Opieki nad Zabytkami zwracać ogólną uwagę młody, wysoki, szczupły, o śniadej cerze człowiek, który na każdym postoju, niepomny na resztę towarzyszy, rozkładał szkiełkowiny i szybkimi ruchami utrzymywał na papierze zwiędzane zabytki architektury.

Jak się okazało, niezmordowanym rysownikiem był inż. arch. Ryszard Natusiewicz, wychowanek Politechniki Wro-

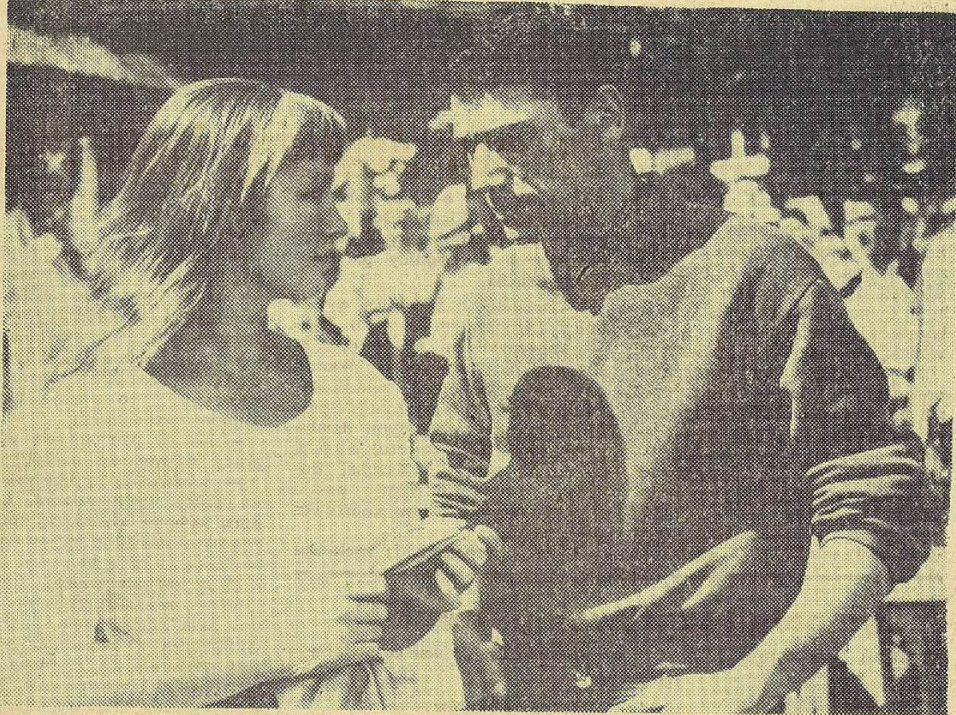
clawskiej, stale zamieszkały we Wrocławiu. Plonem jego szlachetnej pasji jest już ponad 800 szkiców zabytków Dolnego Śląska. Część z nich znana jest z łamów „Gazety Robotniczej” i „Słowa Polskiego”. Niedawno odbyła się wystawa prac R. Natusiewicza w Klubie Dziennikarzy we Wrocławiu i Lwówku.

W tece grafika nie brak tematyki legnickiej. Reprodukujemy obok jego rysunek tuszem Bramy Głogowskiej.

G.



„Miłość w górach”



Wielbiciele Maryny Vlady już wkrótce będą mieli okazję oglądać tę uroczą gwiazdkę w nowym filmie czesko-francuskim „Miłość w górach”. Tytuł filmu mówi sam za siebie, a jeżeli dodamy, że partnerem Maryny jest Houssein, to wszelkie komentarze będą zbędne. Ze swej strony radzimy film ten oglądać we dwoje.

(r)

KARTEK z dziejów Legnicy

Czytając artykuł I. Presslera pt. „Ostatnie lata rządów Bolesława III” (Wiadomości Legnickie nr 11 (103) zwróciłem uwagę na jego część końcową, gdzie autor mówi o wojnie polsko-czeskiej z 1348 r., kiedy to hufce Kazimierza Wielkiego zapuściły się aż za Wrocław. Nadarzała się, jak sugeruje autor, okazja do odzyskania ziemi śląskiej. Niestety, Kazimierz Wielki nie czuł się na siłach kontynuować działania wojenne, dlatego też tego samego roku zawarty został pokój, Śląsk nadal pozostał przy koronie czeskiej. Wydarzenia te skomentowane zostały przez I. Presslera w sposób następujący (cytuję dosłownie): „Stracona została więc jeszcze jedna i chyba ostatnia na długie wieki szansa przyłączenia ziemi śląskiej do macierzy polskiej”. Zgola inaczej o tych sprawach mówi łatwo dostępna powojenna historiografia. Wyraźnie podkreśla ona, że szczególnie wiek XV był jak można rzec, wiekiem „zmarowanych okazji dziejowych”. Aby nie być gołosłownym, przytoczę warto parę przykładów.

Lata 1410—1436 znane są jako okres wojen husyckich. Okres ten otwiera przed polityką polską szereg możliwości i mógł wywrzeć decydujący wpływ na sprawę Śląska. Wystarczyło tylko w sposób zdecydowany zaangażować się po jednej ze zwalczających się nawzajem stron. Zygmuntem Luksemburczyka czy husytów, by wyciągnąć z tego poważne korzyści terytorialne, a przede wszystkim do końca rewindykacji utraconych przed niespełna stu laty ziem. Tak się przecież nie stało.

Władysław Jagiełło nie przyjął ofiarowanej mu przez husytów korony czeskiej, a brat jego Witold, kiedy wyraził już formalną zgodę na jej przyjęcie, nie potrafił jednakże opanować zaostrzającej się wewnętrznej sytuacji w samych Czechach na skutek rosnących różnic między umiarkowanym i skrajnym obozem husytów. Oficjalnym kierownikiem ówczesnej polityki polskiej, Zbigniew Oleśnicki, ze względów zrozumiałych kategorycznie przeciwstawiał się projektom porozumienia z czeskim heretykami. Wysiadał on własny projekt, który miał wszelkie szanse powodzenia. Projekt ten bazował na porozumieniu z aktualnym, lecz nie uznawanym królem czeskim Zygmuntem Luksemburczykiem skierowanym przeciw husytom. Oleśnicki obiecywał pomoc Zygmuntom w uspokojeniu zbuntowanych husytów, w zamian za co zażądał zwrotu ziemi śląskiej i zerwania sojuszu z krzyżakami. Plan ten król Zygmunt akceptował, bowiem największym dłań niebezpieczeństwem była unia polsko-czeska. Wolał więc poświęcić Śląsk by do niej nie dopuścić.

W roku 1441 Polska prowadziła wojnę z Elżbietą Luksemburską o tron węgierski. Elżbieta, występująca w imieniu swego niepełnoletniego syna Władysława Pogrobowca (Habsburga) starała się zaszachować Polskę od zachodu. Na Śląsk wysłała oddział wojska, który pustoszył pogranicze Wielkopolski. Pomoc wojskowej udzielił Elżbiecie biskup Konrad oraz Elżbieta Hohenzollern, wdowa po Piaście, księciu legnicko-brzeskim Ludwiku II. Odwetowa wyprawa Wielkopolan pod wodzą Konrada Białego, księcia olesnickiego, wsparta posiłkami

z innych ziem polskich, uderzyła na księstwo legnickie, zajmując je w całości. Wojska polskie znalazły się pod Legnicą. W tym czasie możliwe było zajęcie całego Śląska. Wystarczyło tylko przysłać większą ilość wojska, bowiem Śląsk wtedy był ziemią bezpańską, nie uznającą władzy heretyckiego regenta Czech, Jerzego z Podiebrad. W roku następnym zawarte układy nie dokonały zmian terytorialnych. Polska nie nie zyskała.

W roku 1466 — roku zwycięstwa nad krzyżakami, uwięzionego pokojem toruńskim, wrocławskie kościoły na wieść o tym zwycięstwie uderzyły w dzwony, lud śpiewał „Te Deum”, miasto iluminowano. Śląsk pozostając w dalszym ciągu w konflikcie z Jerzym z Podiebrad, w tym czasie już królem Czech, faktycznie oddał od korony czeskiej i oczekiwał zdecydowanego kroku ze strony Polski, której autorytet poważnie wzrósł teraz, szczególnie w oczach jego mieszkańców. Sytuacja o tyle stała się dogodna, że przeciw Jerzemu podniesiony został otwarty bunt obozu katolickiego w Czechach i na Śląsku. Kierownictwo ówczesnej polskiej nawiązało do wojny, mając wszelkie prawa, by wykorzystać ten moment i wcielić Śląsk na powrót do korony polskiej, (gdyż w ten sam sposób wykorzystali trudną sytuację Kazimierza Wielkiego niemieccy władcy Czech w wieku XIV, zagarniając tę dzielnicę, nie zdobywając ją na decydujący krok. Król Kazimierz Jagiellończyk starał się przede wszystkim tron czeski zapewnić swemu synowi Władysławowi, traktując Śląsk z punktu widzenia interesów

dynastycznych. Jeśli zatem tenże Władysław został władcą czeskim, a Śląsk pozostał mimo wszystko przy jego koronie, wszystko więc było w porządku. W przekonaniu Kazimierza interes dynastii nie został naruszony. Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że sprzecznym to było z najżywniejszymi interesami narodowymi. W podobny sposób, jak Kazimierz Jagiellończyk, dzielnicę tę traktowali jego synowie, władcy Czech tj. Władysław i Ludwik Jagiellończyk, a nawet ich brat, namiestnik śląski z ramienia Władysława, król węgierski Zygmunt, zwany później Siarą, który nic nie uczynił by stworzyć dogodne warunki do przejścia tych ziem pod władztwo polskie. Ziemią tą rządził jako lojalny urzędnik króla czeskiego.

Realne wreszcie możliwości odzyskania Śląska nadarzyły się w okresie wojny 30-letniej.

Sądze, że tych parę przykładów w dostatecznym stopniu wyjaśnia sprawę. Nie ulega więc wątpliwości, iż były realne szanse na odzyskanie tej ze wszech miar ważnej ziemi. Rozne były przeszkody, które nie doprowadziły do spełnienia narodowych interesów. Na pierwszy plan wybijają się: dynastyczna polityka Jagiellonów i polityka wschodnia. W tym czasie Polska już coraz więcej interesuje się podbojem ziem wschodnich.

Kończąc, pragnę podkreślić, że nie chodzi tu bynajmniej o podważanie trwałych wartości „Kartek z dziejów Legnicy”. Powszechnie wiadomo jest, że mimo swej tradycyjnej formy, przyczyniają się przecież do popularyzacji historycznej wiedzy o Legnicy.

E. Kobzda



Inicjatywa godna pochwały

Jeszcze w marcu br. został utworzony przy ZP LPZ w Legnicy pluton przysposobienia techniczno-wojskowego. W zajęciach brało udział wielu młodych chłopców, których wtajemniczano w arkana chlubnego rzemiosła żołnierskiego. Oprócz wykładów odbywały się zajęcia w terenie pod okiem doświadczonych oficerów Szczęsnego, Milewskiego, Gołowicza i Jankowskiego.

Kronika łowiecka

Realizując podjęte dla uczczenia 15-lecia Polski Ludowej zobowiązania, myśliwi powiatu Le-

Legniccy harcerze nad polskim morzem

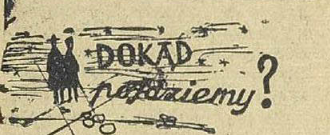
Korzystając z czasów nad morzem, miałem możność obserwowania obozu szkoleniowego Hufca Harcerskiego z Legnicy, który rozbił swe namioty w Jarosławcu w województwie Kozłuskim.

W pierwszej dekadzie przez obóz przesłała lawina różnych inspekcji i kontroli z Komendy Chorągwi, z Koszalina, z Wydziału Zdrowia, władz sanitarnych i szkolnych oraz Wydziału Handlu PRN ze Sławna. Obóz harcerzy legnickich uznany został za najlepiej zorganizowany spośród pozostałych, które również rozbiły namioty w Jarosławcu.

Czym jednak obóz legnicki przewyższa pozostałe? Czystością, pomysłowym urządzeniem i gustowną dekoracją terenu.

Harcerze i harcerki z Legnicy górują dyscyplinowaniem, jednolitością zawsze czystym umundurowaniem, a przede wszystkim dobrym humorem i wesołością. Młodzież dużo przebywała nad morzem, korzystając z wody i słońca. Na podkreślenie zasługuje dobra organizacja bezpieczeństwa w czasie kąpieli.

W. Waszak



PROGRAM BIEŻĄCY

- Bałtyk — 30.VII — 2.VIII — „Śladem bandy” — prod. radzieckiej — od lat 14.
- Kolejarz — 27.VII — 2.VIII — „Dziewczyna z gitarą” — prod. radzieckiej — od lat 10.
- Piast — 27.VII — 2.VIII — „Dezert” — prod. polskiej — od lat 14.
- Ognisko — 27.VII — 2.VIII — „Paryżanka” — prod. francuskiej — od lat 18.

PROGRAM NASTĘPNY

- Bałtyk — 3 — 9.VIII — „Czerwone i Czarne” — prod. francuskiej — od lat 16.
- Kolejarz — 3 — 9.VIII — „Winchester 73” — prod. USA — od lat 12.
- Piast — 3 — 9.VIII — „Na tropie” — prod. francuskiej — od lat 18.
- Ognisko — 3 — 9.VIII — „Miłość w górach” — prod. czesko-francuskiej — od lat 14. Panoramiczny.

Dyżury aptek

- 1. VIII. — Dziennikarska — tel. 616.
- 2. VIII. — Powstańców — tel. 547.
- 3. VIII. — Matejki — tel. 971.
- 4. VIII. — Jaworzyńska — tel. 24-56.
- 5. VIII. — Dziennikarska — tel. 616.
- 6. VIII. — Powstańców — tel. 547.
- 7. VIII. — Matejki — tel. 971.

HKS „Pogoń” w cieniu legnickiego sportu

Działalność Hutniczego Klubu Sportowego przy Hucie Miedzi im. H. Waleckiego wyrażnie pozostała w cieniu obok wielkich zagadnień produkcyjnych. 21 lipca był dniem bardzo uroczystym dla legnickich hutników — sportowcy natomiast niechętnie wobec własnej załogi pochwalili się nie mogli. Tymczasem od chwili rozbudowy Huty wydano dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych na rozwój i działalność sportową z początku dla Budowlanych, a obecnie dla HKS Pogoń.

Ogólny wysiłek produkcyjny załogi, jej osiągnięcia produkcyjne i inwestycyjne, jak również wydatki na sport, nie znalazły proporcjonalnego odzwierciedlenia w pracy klubu i rozwoju sportu. Istniejąca sekcja wczasowo-turystyczna z przystankiem kajakowym w Pątnówku oraz sekcja piłkarska z drużyną, której grozi spadek do klasy „C”, nie mogą zaspokoić pracowników Huty, którzy chcą, aby sport przy zakładzie w sposób właściwy rozszalał zakład pracy.

Istnieją ku temu wszystkie możliwości, chodzi jedynie o to, aby w tym przedsięwzięciu zarządowi klubu udzieliły pomocy dyrekcja, rada zakładowa i zakładowa organizacja partynia.

Należy wreszcie ustosunkować się poważnie i wypracować konsekwencje wobec tych, którzy dotychczasową działalność klubu traktowali jako coś, za co nie trzeba odpowiadać.

Natychmiast czas zająć się tą sprawą.

Proponujemy karać

Widok „kochającego” ojca wiozącego na rowerze swoje „pocięty” należy w naszym mieście do nagminnych. Niezwykle często, a nawet trochę dzieci zabiera tatus na rower, często nie zdając sobie sprawy, jaki może być finał takiej przejażdżki.

9 lipca br. Michał Łukasiewicz zam. w Legnicy przy ul. Kamienniej posadził dwoje swoich dzieci na rower (jedno na ramię, drugie na bagażnik) i wybrał się na przejażdżkę. Na ulicy Wrocławskiej wjechał obciążonym rowerem w szynę tramwajową i wskutek utraty równowagi upadł wprost pod koła motocykla, prowadzonego przez Stefana Giersa.

Jedno z dzieci doznało poważnej kontuzji głowy i zostało przewiezione do szpitala, drugie dziecko odniosło lekkie obrażenia ciałenne.

Niejednokrotnie już apelowałem na łamach naszej gazety do ojców o zaniechanie ryzykownych wycieczek rowerowych. Sądziłem, że niepoprawnych przykładów funkcjonariuszy MO winni karać mandatami pieniężnymi. Idzie przecież o życie ludzkie.

SPORT • SPORT • SPORT Koncertowa gra legnickich piłkarzy w Grudziądzu

Przed złożeniem sprawozdania z międzymiastowego meczu piłkarskiego Legnica — Grudziądz wspomnieć muszę o nadzwyczajnej gościnności z jaką spotkała się nasza reprezentacja ze strony gospodarzy Grudziądza.

Przewodniczący MRN, sekretarz Komitetu PZPR i przewodniczący MKKF ojcowską troską i opieką otoczyli zawodników i kierowników. Wszyscy wymienieni za punkt honoru uważali pokazanie naszej reprezentacji pięknych i dobrze zachowanych zabytków oraz wszystkiego, co godne było uwagi i obejrzenia.

Duże wrażenie wywarła Wystawa Przemysłowa, obrazująca dorobek miasta Grudziądza, o

której napiszemy nieco szerzej w jednym z kolejnych naszych numerów.

Spotkanie piłkarskie poprzedzone zostało przemówieniami i wymianą upominków.

Od pierwszego gwizdka sędzięgo zawodnicy nasi pokazali naprawdę ładną grę, ocenioną przez działaczy Grudziądza poziomem II Ligi. Pierwszą połowę spotkania cechowały piękne i efektywne, techniczne i szybkie zagrania. Podania w trójkacie i czworoboku, przerzuty, gra skrzydłami, zasługiwała na uznanie. Zawodnicy Grudziądza musieli się napracować, aby nie zawieść swojej wyrobionej publiczności, która nie szczędziła braw naszym zawodnikom.

Zawodnicy Grudziądza nie ustępowali naszej jedenastce.

Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem bezbramkowym. Druga połowa spotkania była nieco słabsza, co wynikało z tego, że zrezygnowano z gry stylowej na korzyść gry o uzyskanie wyników spotkania.

Pierwszą bramkę strzelił gospodarz, siedem minut później ładną główką Urbanowicz z Legnicy wyrównał wynik, a po 10 minutach klasycznym przebiegiem Sączek z Gwardii silnym strzałem zdecydował o wyniku spotkania — 2:1.

„Hawa”

Wymęczone zwycięstwo

Na stadionie Kabewiaka przy ulicy Białeńskiej, 22 lipca spotkały się drużyny z Grudziądza i Legnicy.

Spotkanie przebiegało w bardzo przyjemnej, typowo koleżeńskie atmosferze. I to właśnie jedyna jasna strona meczu, ponieważ poziom gry stał na bardzo słabym poziomie. Szczegółowo mówiąc, obie drużyny zażenowały takimi umiejętnościami technicznymi, za które rumienić by się musiały przeciętne drużyny B-klasowa. Gości usprawiedliwiała po części dość długa i męcząca podróż, ale gospodarzy? Rozmówko boisko zarówno jednemu jak i drugiemu, jednakowo utrudniało grę.

Licznie zgromadzona publiczność opuszczała boisko trochę zawiedziona. Chociaż legniczanie wygrali 4:3, zwycięstwo to wcale nie nastroja optymistycznie. Wynik spotkania bowiem z powodzeniem mógł być odwrotny.

Mecz rozpoczął się z poważnym opóźnieniem, ponieważ na czas nie przygotowane stroje sportowe. Wydaje nam się, że bieganie w ostatniej chwili po koszulki i spodnie dla zawodników to trochę za późno. Według przyjątego zwyczaju, sprawę ubiorów sportowych załatwia się o wiele wcześniej.

mich

Terminarz rozgrywek piłkarskich na dzień 2. sierpnia 1959 r. na pierwszym miejscu gospodarze

III LIGA	
BKS Boleśławie	Garbarnia Chojnów
Odra Wrocław	Kabewiak Legnica
KI	
Dziwiarz Legnica	Górnik Thorez Wałbrzych
AKS Strzegom	Górnik Złotoryja
Jaworzanka Jawor	Włóknarz Głuszyca
Kabewiak Jelenia Góra	Piast Legnica
KLASA „B”	
Garbarnia Chojnów	Górnik Złotoryja
LZS Polkowice	Pogoń Świerżawa
Pogoń Legnica	BKS Boleśławie
Zawisza Lubin Legn.	Orzeł Wojcieszów
Stal Chocianów	Piast Złotoryja

Zdzisław Okuniewski

Kto zabił? (1)

Trup leżał w dziwnej pozycji. Sama Jasielonka, która pierwsza go dostrzegła, idąc z mlekiem do siostry, powiedziała do komendanta, że „on leży, ale się nie utopił, bo nie jest siny”.

— A kto przed wami widział go jeszcze? — zapytał Gabrys.

— Ja, panie komendancie, choć przed wschodem słońca, ale już jest widno — odparła. — Ludzi nie widziałam ani na moście, ani od miasta... No, a teraz, zanim do pana przyjechałam, to już zeszło chyba z pół godziny. U nas, w Zabrzu ludzie wcześniej wstają, to może teraz już go ktoś nawet i zobaczył. Ale on, panie komendancie, choć bym zmierzęła i pięć godzin, siny nie będzie. Bo, wie pan, topielec, to ja znam... Mieszkam od dziecka nad wodą. A ten się wody nie napił, bo nie jest siny!

W tym momencie Jasielonka spojrzała na Gabrysię, a potem na swoją bankę z mlekiem. Komendant uśmiechnął się.

— Chyba przez te pół godziny nie skisło? co? — rzekł do żony kobiety. — Jeżeli dolecie wody, albo spirytusu, to nie skisnie, tylko zsinieje... Do widzenia, Jasielonka!

— Do widzenia, panie komendancie...

Gabrys wkładał już płaszcz, gdy drzwi znów się otworzyły i pojawiła się w nich Jasielonka.

— Ja jeszcze jedno chcę rzec, panie komendancie... Woda wyrzuca na brzeg zwłoki tak, jak drewno... Na płasko... O, widzi pan — i kobieta podeszła do biurka Gabrysi, pokazując dłoni: — Jak tu jest rant, to

znaczy brzeg, a woda idzie albo stąd, albo stamtąd, albo nawet stoi, kiedy jest cicho, to wszystko jedno, trup jak drewno ukiada się do rantu... Nawet kiedy doje krowe, to jeżeli żdźbło siana wpadnie do skopka, zawsze ukiada się do rantu... A tu — jakby go ktoś wypchnął za nogi!

— Albo odwrotnie, Jasielonka, — zauważył komendant. — Dziękuję wam.

Po wyjściu kobiety komendant wsuwał już pasek w szlufkę, kiedy zapukano do drzwi.

— Proszę!

Sierżant Wojaś jakoś szybko zamknął za sobą drzwi i zdążywszy zasalutować, sięgnął do mapnika.

— Znaleźliśmy to — rzekł, podając Gabrysiowi czystą chusteczkę.

Komendant wrócił do biurka, rozwinął biały płatek materiału i natychmiast podszedł do okna.

— Gdzie te włosy były? — zapytał po chwili.

— W zacienionej dloni topielca.

— Topielca? — No tak, panie komendancie. Topielca. A oprócz tego była krew na jego dloni... Nawet znać na tych włosach...

— Moja, panie komendancie... Nie chciałem dotykać rękami, bo sam pan rozumie...

— A ręce były już skostniałe... Trudno było je rozewrzeć?

— Nie. Topielec nie żyje całkiem od trzech, czterech godzin. Zresztą zaraz otrzyma pan orzeczenie lekarskie.

— Topielec? — zapytał jakby samego siebie komendant, wpatrując się w kilkanaście strzępków włosów, odcinających się od białej chusteczki. — Ano, zobaczmy...

Gabrys chciał natychmiast po wyjściu Jasielonki udać się na miejsce wypadku, ale teraz po wyjaśnieniu sierżanta Wojaśa, postanowił zaczekać na to, co powie lekarz. Rozebrał się, powiesił płaszcz i siadłszy w najciemniejszym kącie pokoju, zapalił papierosa. Odtworzył sobie wszystko, co było do tej chwili.

„Jasielonka, znana zresztą z „mokrego mleka”, chodzi zawsze koło stawu między wódz do piątej a piątej rano. Zanim dośzła do komendy, a powinna się szybko upłynęło 15 minut.

Dyżurny zawiadomił mnie przez telefon o piątej dziesiątej. Poieciłem, aby udała się natychmiast nad staw. Sam byłem w komendzie już o piątej dwadzieścia. Jasielonka jeszcze czekała... Ludzie, którzy mają na sumieniu, jak w tym wypadku, drobne kanty, lubią się popisać prawdziwością wobec milicji.

— Chusteczka jego, czy wasza? — zapytał.

— Moje, panie komendancie... Nie chciałem dotykać rękami, bo sam pan rozumie...

— A ręce były już skostniałe... Trudno było je rozewrzeć?

— Nie. Topielec nie żyje całkiem od trzech, czterech godzin. Zresztą zaraz otrzyma pan orzeczenie lekarskie.

Komendant spojrzął na białą plamę, widniejącą na jego biurku. Była to chusteczka sierżanta milicji, w której znajdowały się strzępki włosów.

— Tak, — myślał Gabrys. — Trup faktycznie leżał tak, jak mówiła Jasielonka. Nogi miał w wodzie, która nie sięgała mu nawet do pasa, a cały tułów leżał na suchym brzegu. Ona ma rację. Woda tak nie wyrzuca, tym bardziej, że noc była spokojna i nie było nawet najmniejszych fal. Nie był siny...

Kiedy przybył Wojaś ze swymi ludźmi, wokół trupa zebrało się już kilku wczesnych przechodniów...

Rozmyślenia komendanta przerwał pukanie do drzwi. Po chwili wszedł sierżant Wojaś w towarzysztwie lekarza.

Gabrys zaprosił gestem przybyłych, by zajęli miejsca obok niego, przy małym stoliku.

Lekarz przedstawił wyniki dotychczasowego badania bardzo zwięźle:

Śmierć nie nastąpiła na skutek utonięcia, czy utopienia. Ofiara nie żyła już w chwili, kiedy znalazła się w wodzie, ponieważ krew na jej głowie świadczy po pierwsze o tym, że śmierć nastąpiła wskutek ran, zadanych twardym narzędziem, a po drugie — że doznała skrzepną o wiele wcześniej, zanim wilgoć ziemi, rosa i poranna mgła mogły zahamować proces krzepnięcia.

W dodatku — wtracił sierżant — cała górna część garderoby topielca... przepraszałem, zamordowanego, była niemal sucha. A w nocy ubranie tak szybko nie schnie, zwłaszcza nad wodą. Hm... Dziwna sprawa.

(Dalszy ciąg za tydzień)

Motocrossowe emocje

Legnickie „moto-crossy” na trudnej trasie w lasu przy ul. Złotoryjskiej (w rejonie słynnych glinianek) mają ustaloną markę. Startowali w nich niejednokrotnie świetni zawodnicy czescy, niemieccy i radzieccy. Nic więc dziwnego, że 22 lipca br. na zorganizowany przez LPZ z okazji 15-lecia Polski Ludowej moto-cross przy było bardzo dużo widzów.

Startowali zawodnicy miejscowego LPZ oraz klubu motocrossowego Radzieckiego Domu Oficera. Zacięte wyścigi w poszczególnych kategoriach motorów dostarczyły widzom dużo emocji. Stawka zawodników była bardzo wyrównana i często o zwycięstwie decydowało dopiero ostatnie okrążenie.

W kategorii maszyn 125 cm pierwsze miejsce zajął Andrzej Dykacz (LPZ) przed Jerzym Szumegą (również LPZ). Trzecie miejsce zajął zawodnik Domu Oficera Sawitrow.

W kategorii 350 cm zwycięzcą został Korcew (Dom Oficera), następnie miejsca zajęli również zawodnicy radzieccy Zajczenko, drugie, a Boryczenko trzecie.

W głównym biegu wyrównanym po emocjonującym pojedynku zwyciężył Korcew na „12” 350 cm przed swym kolegą klubowym Zajczenką również na „12” 350 cm. Trzecie miejsce zajął Andrzej Dykacz na „Samie” 150 cm, czwarte Jerzy Szumega również na „Samie” 150 cm.

Sylwetki działaczy sportowych

Prosimy dziś o kilka słów dla czytelników „Wiadomości” jednego z najstarszych działaczy sportowych w Legnicy p. Boleśława Bracha.

Działalność sportową w Legnicy rozpocząłem w roku 1945 — powiedział mi na wstępie p. Brach jako czynny sędzia piłkarski oraz przewodniczący sekcji sekcji piłki nożnej założonej wspólnie z takimi zasłużonymi działaczami legnickiego sportu, jak p. p. Klimczak, Nowak, Kaszuba, Boryczko. Od 1957 roku pełnię funkcję prezesa Klubu Sportowego „Piast”.

— Jakie wspomnienia zachował

pan z okresu formowania się życia sportowego w naszym mieście?

— Mimo wielkich trudności, napotykanych na każdym odcinku pracy, nie było takiego zobojętnienia wśród działaczy sportowych, jak dziś, nie było antagonizmów między klubami, a dużo, bardzo dużo zapału i poświęcenia. I to właśnie najprzyjemniej wspominać.

— Na co pan kładzie w swej pracy największy nacisk?

— Szczególną uwagę zwracam na pracę wychowawczą, nie od dziś bowiem wiadomo, że przywiązanie nawet przeciętnego zawodnika do barw klubowych przynosi w efekcie więcej pożytku klubowi, niż skaperowanie jakiegokolwiek „asa”. Oczywiście, praca wychowawcza z zawodnikami nie jest najłatwiejsza, wymaga dużej cierpliwości i zrozumienia. Niełatwo miałem taki wypadek. Tłumaczyłem zawodnikom, że to o wtedy powinni grać, kiedy g. i im sprawia przyjemność, bo to jest w sporcie najważniejsze. W dniu następnym na treningu jeden z zawodników, zaparty zła, czego nie ewidencja, odpowiedział, że gra chwilowo nie sprawia mi przyjemności. Umiejętne potraktowanie wystąpienia wspomnianego zawodnika jako chęć zrobienia mu kawału przyniosło pożądany rezultat. Zawodnik rozpoczął trening.

— Czy istnieje, zdaniem pana, możliwość stworzenia silnej cywilnej drużyny piłkarskiej w naszym mieście?

— Oczywiście. Widzę dwa sposoby: pierwszy to połączenie się niektórych klubów, drugi — i ten wydaje mi się najwłaściwszy — rozpoczęcie intensywnej pracy nad szkoleniem narybku piłkarskiego. Oczywiście sposób drugi wymaga dużo czasu, ale stać przecież nasze miasto na kilka silnych drużyn w przyszłości.

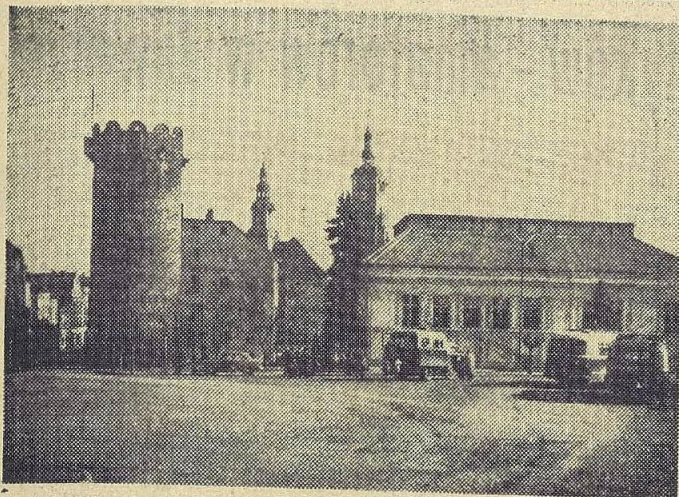
— Może teraz kilka słów o ogólnej sytuacji życia sportowego w Legnicy.

— Przede wszystkim uderza bardzo słaby poziom lekkoatletyki. Wpływa na to, moim zdaniem, fakt, że w naszym mieście został zahamowany dopływ młodzieży szkolnej do klubów. Jeśli na tym odcinku nie zajdzie poprawa, trudno będzie marzyć o wroście poziomu sportu w Legnicy.

Rozmawiał B. F.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE — redaguje zespół. Adres: ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDR, Sekcja Prasowa Wiadomości Legnickie. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia drobne przyjmuje sekcja red. podk. nr 5. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica 1620-96-72. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklam nie zwraca się. Prenumerata: przyjmują oddziały PUP i K „Ruch”, listonosze i skrz. red. Warunki: mies. — 4,35, kwart. — 13,00, półroczna — 26,00, roczna — 52 zł.



Powiatowy Dom Kultury i przystanek autobusowy w Złotoryi.
Fot. J. Datz

Generalne porządki w Złotoryi

„Wiadomości” rozmawiają z dyrektorem MZBM w Złotoryi, p. Przybylskim

Dyrektora Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Złotoryi, p. Jana Przybylskiego, zastajemy w jego służbowym gabinecie.

— Jednym z głównych problemów, którymi się obecnie zajmujecie, jest sprawa uporządkowania miasta. Czy może pan coś na ten temat powiedzieć naszym czytelnikom?

— Wkrótce Miejska Rada Narodowa wyda uchwałę w sprawie generalnych porządków. Dotychczas remonty kapitalne budynków były prowadzone trochę chaotycznie. Obecnie ulegnie to zmianie. Wraz z pracami budowlanymi będziemy porządkowali ogródki, obojętne i usuwali wszystkie usterki.

Często się zdarza, że kiedy przystępujemy do naprawy budynku nie ma tam co remontować. Wszystko znajduje się w

rozspycie. Aby temu zapobiec, nasi technicy rozpoczną wkrótce kontrolę wszystkich budynków. Co pięć lat każda posesja będzie konserwowana. Szczególnie mamy na uwadze kominy, które niszczą i grożą pożarem.

— Nie wszystkie prace wykonuje MZBM. Co należy do lokatorów?

— Zgodnie z przepisami i zarządzeniami władz centralnych obowiązkiem lokatorów jest wykonanie we własnym zakresie wszystkich prac nie przekraczających wartości 300 zł.

Nie zawsze można znaleźć wykonawcy. Mając to na uwadze, sami wykonujemy wiele prac na zamówienie w ramach usług. Ostatnio np. malujemy mieszkania. Lokatorzy nam za to płacą.

— Zauważyliśmy, że coraz więcej mieszkańców Złotoryi posiada własne łazienki. Skąd bierze urządzenie?

— Na zamówienie lokatorów, kupujemy wanny w Jeleniej Górze, Legnicy i Wrocławiu, a następnie instalujemy je w

Zmienił się wygląd budynków w Złotoryi

Każdy przyzna, że budynki w Złotoryi, nawet na głównych ulicach, nie wyglądają imponująco. Są odrapane i aż się prosi, aby je otyłkować na nowo.

Miejska Rada Narodowa przyrzeka, że w tym roku odnowi elewacje budynków czterech ulic — Baszowej, Nowotki, Mickiewicza i Zeromskiego.

Przeznacza się na ten cel kwotę 175 tysięcy zł. Przy Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych powstała już specjalna ekipa, która będzie pracowała przy odnawianiu elewacji.

Kiedy przystąpi się do tych prac? Można by nawet od dziś. MRN czeka na rurkowe rusztowania, które ponad dwa miesiące temu zamówiono w Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

mieszkaniach. Wszystko to odbywa się na koszt zamawiającego. Ale koszty stosunkowo nie są duże i wynoszą maksimum 1.300 zł. Rozkładamy je zresztą na dziesięć rat.

— Dlaczego na ulicach i koło budynków mieszkalnych jest tak mało koszy na śmieci?

— Złotoryi brakuje około 200 koszy i ponad 400 pojemników. Jeszcze na wiosnę miało je wykonać Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, ale dotychczas nic nie zrobili. To między innymi jest przyczyną zaśmiecania ulic.

Rozmawiał: Lesław Miller

Błyskawicznie pracuje MO w Chojnowie

Pewnego ranka posterunek Milicji Obywatelskiej w Chojnowie został zawiadomiony o włamaniu do gospody ludowej. Nieznany sprawca otworzył górne okno w gospodzie i zabrał ze schowka ponad 3 tysiące złotych, nie naruszając czekolady, wina i innych artykułów spożywczych.

Milicja zabrała się energicznie do dzieła i po kilku godzinach przestępce schwytano. Maria Cygańczuk — bufetowa tejże gospody zabrała do domu całodzienny utarg i zamykając lokal zostawiła okno otwarte. W domu za namową męża — Antoniego Cygańczuka zgodziła się upozorować włamanie do lokalu.

Antoni Cygańczuk otrzymawszy od żony pieniądze postanowił „przechować” je w ubikacji w dolnym rogu belki.

W toku śledztwa oboje przyznali się do upozorowanego włamania. Trzy godziny po meldunku o włamaniu A. Cygańczuk w obecności milicjantów wyjął pieniądze ze schowka i przyniósł je na posterunek. Obecnie Cygańczukowie oczekują na rozprawę sądową, która odbędzie się niebawem przed Sądem Powiatowym w Złotoryi. (Dak)

Seanse filmowe za... 3 złote

Mieszkańców Złotoryi zainteresuje na pewno innowacja wprowadzona w kinie Powiatowego Domu Kultury.

Jak nas poinformował kierownik PDK p. Edward Rogala, w poniedziałki będą wyświetlane filmy dokumentalne. Cena biletu — tylko 3 zł. Program będzie trwał pełne dwie godziny.

Seanse te zostaną wprowadzone od 1 sierpnia br. (lemil)

Dalszych 1000 gospodarstw rolnych zostanie zahipotekowanych

Coraz sprawniej przebiegają prace uwłaszczeniowe w powiecie złotoryjskim.

Dotychczas 1373 rolników otrzymało do rąk akta hipoteczne swych gospodarstw rolnych.

Do końca bieżącego roku przewiduje się zahipotekowanie dalszych 1000 gospodarstw. Już obecnie czynione są ostateczne prace przy uwłaszczeniu dodatkowo 140 gospodarstw rolnych, szczególnie we wsiach Krzywa, Olszanica, Zagrodno i innych. (Dak)

Kronika partyjna

Terenowa grupa działania inicjatorem budowy basenu

Pierwsza partyna terenowa grupa działania zorganizowana została w lipcu br. w Województwie Legnickim.

Po koleżeńsku złamał nos i uderzył nożem

Bracia Szymon i Stefan Romanukowie z Uniejowic (pow. Złotoryja), zaprosili do siebie kolegę z Jarosławki — 24-letniego Szymona Kuczę.

Spotkanie, taka okazja, i jakże tu troszeczkę nie wypić. Cała trójka zaczęła się więc raczyć alkoholem. Kiedy wszyscy mieli dobrze w „czubie” — wybuchła sprzeczka, a potem doszło do rękoczynów.

Gość okazał się najbardziej bohaterem. Uderzył Szymona Romanuka cegłą w twarz, w wyniku czego złamał mu kość nosową. Jego brata natomiast ugryzł dwa razy nożem w okolicę łopatek.

W czasie śledztwa u prokuratora, Kucza przyznał się do wszystkiego, tłumacząc, że... to było tak sobie, po koleżeńsku. W chwili obecnej niefortunny „kolega” przebywa w areszcie. (lemil)

szowie powiat Złotoryja. 33 członków partii, zamieszkałych w nowobudującym się osiedlu robotniczym, wybrała prezydium którego przewodniczącym został Bernard Woźniak, zastępcą Stanisław Ludwiczak, sekretarzem Zbigniew Kosz — robotnicy zakładów wapienniczych.

Na zebraniu omówiono bolączki mieszkańców nowego osiedla. Mówiono więc o wodzie w piwnicach, o zaopatrzeniu sklepów, porządkach i czystości na ulicach i placach. Wiele z tych spraw zostanie przekazanych władzom osiedla do załatwienia — natomiast członkowie grupy udzieli pomocy w organizowaniu zebrani, na których zostaną powołane komitety blokowe, których dotychczas w osiedlu nie było.

Członkowie grupy wystąpili z inicjatywą budowy basenu pływackiego, zobowiązując się zapewnić udział mieszkańców osiedla w pracach przy kopaniu basenu, wywożeniu ziemi, zwózce kamienia i innych materiałów budowlanych.

Grupa przedłożyła władzom powiatowym opracowany plan basenu, którego koszt budowy wyniesie około 100 tys. zł.

Poważnie zaangażowane są

prace przygotowawcze do zorganizowania terenowych grup działania w Złotoryi, Chojnowie i Świerżawie.

Z pewnością skorzystają one z doświadczeń działającej już grupy w Województwie. (Dak)

Jak długo trzeba czekać na decyzję?

W grudniu ubiegłego roku spalił się budynek przy ul. 1 Maja 8 w Złotoryi. Pożar uszkodził tylko część budynku. Ponieważ w mieście jest bardzo ciężka sytuacja mieszkaniowa, trzy rodziny nadal jeszcze mieszkają w spalonym domu bo nie chcą iść na bruk. Ale warunki są tam bardzo prymitywne. Jedna rodzina ma siedmioro dzieci, które gnieźdzą się w małych izdebkach.

Miejska Rada Narodowa miała podjąć decyzję w sprawie remontu tego obiektu. Jednak dotychczas nie ma żadnego sygnału w tej sprawie. A mieszkańcy czekają z niecierpliwością. (L. M.)

Jak powstało Chojnowskie Muzeum

Różne, lecz na ogół mało ciekawe przeznaczenie użytkowe miały wnętrza zamku w Chojnowie w ostatnich stuleciach. Dopiero w 1933 r. znalazło w nim siedzibę muzeum. Ostatnia wojna nie oszczędziła również i tej placówki kulturalnej. Zbiory, nie zabezpieczone w swoim czasie, uległy bądź rozproszeniu, bądź całkowitej dewastacji. To, co ze zbiorów pozostało i zalegało latami po zaległych kątach budynku, nie przedstawiało z pozoru żadnej wartości. Odgórne decyzje prze-

zeum. Posypały się składki ze skąpych urzędniczych pensji, zakłady przemysłowe przysłały trochę materiałów i ludzi do pracy.

Na szczęście zapalił starczyło na dłuższą metę i materiałów. Poszukano wtedy innych dróg. Ojcowie miasta wyszperali na początek kilka ładnych tysięcy złotych, a później gdy zaszła potrzeba, dołożyli więcej. Wprawdzie w szeregach nikt nie dorównał Wydziałowi Kultury Prez. WRN we Wrocławiu, lecz najwytrwalszym protektorem dzieła pozostała do końca chojnowska Rada Narodowa. Muzeum Śląskie we Wrocławiu uchyliło nieco szerzej wrota swych magazynów zabytków — na tyle, aby dały się przez nie przecisnąć i grubsze sztuki. I dalej autostradą na Chojnow. Gdy odświeżone wnętrza zamku zaczęły stopniowo wypełniać się zabytkami, a wizja przyszłego muzeum zaczęła coraz bardziej przemawiać do wyobraźni, napłynęły również dary od społeczeństwa. Najcenniejsze eksponaty — piękne zabytkowe meble — ofiarowały PGR w Biedzychowicach i Województwo. Ocalałe zabytki z dawnego muzeum, po troskliwej konserwacji zaczęły znów cieszyć oko swą autentycznością.

W zimowe wieczory ubiegłego roku długo paliły się światła w oknach chojnowskiego zamku. Muzealnicy z Wrocławia nie szczędzili również swego czasu i sił — żeby lepiej, żeby piękniej! I wreszcie nad wejściem do zamku pojawił się nowutki szyld: „MUZEUM W CHOJNOWIE OTWARTE WE WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY I NIEDZIELE OD GODZ. 10—15” zaś pod nim biała kartka: „Otwarcie Muzeum nastąpi w dniu 25 stycznia 1959 r.”

Nadszedł w końcu ów dzień historyczny dla małego, średniowiecznego miasteczka śląskiego. Gdy stało się zadość wszelkim oficjalnym a niezwykle uroczystym ceremoniom, chojnowianie zwiędli po raz pierwszy swoje muzeum. Z ja-

ką wtedy satysfakcją stwierdzili, iż nie jest to małe i skromne, lecz dostojne i estetycznie urządzone muzeum w 18 wnętrzach zabytkowego zamku piastowskiego. Kronikarze ujęli po swojemu ten fakt w swoich annałach: „...a w Chojnowie w 1959 r. na każde 10.000 mieszkańców przypadało 1 muzeum...”

Od tej pory mgr Lalo, Przewodniczący MRN chce uhonorować swych gości prowadząc ich najpierw do Muzeum, a chojnowianie listy do swych bliskich kończą: „...przyjeżdżcie po naszym Muzeum”. My też kończymy na tym zaproszeniu, bo zabrakło i na razie miejsca, aby opisać jaką treść zawiera ekspozycja chojnowskiego Muzeum.

J. P.



Jeden z cennych eksponatów muzeum przed konserwacją.

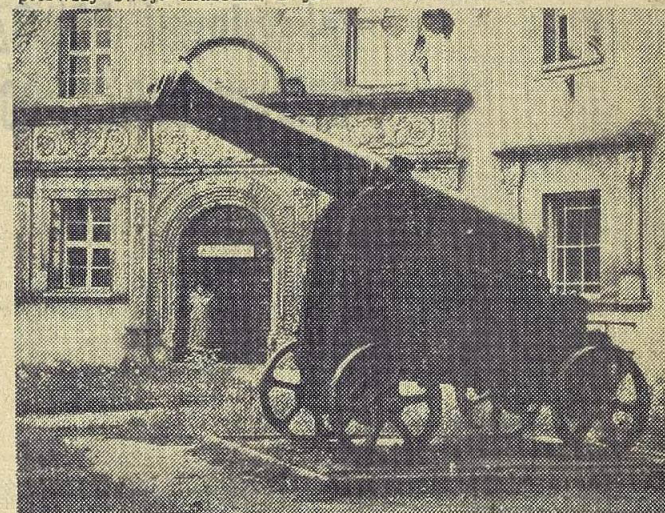
kreśliły — zdawało się — raz na zawsze ideę restytucji muzeum. Tylko żałostwa szczątki zabytków, jak wyrzut sumienia, nie pozwalały zapomnieć o sobie.

Zamek Piastowski długo po wojnie oczekiwał na swe nowe przeznaczenie. W owych niewesołych czasach, kiedy to idąc ulicami Chojnowa każdy przechodzień mógł wsłuchiwać się w odgłos własnych kroków, odbijających się echem od murów opustoszałych domostw, różni ludzie głosili się nad przysięgą losem zamku. Byli tacy, którzy spoglądając na jego grube mury snili o przekroczeniu planu „odyskus” cegły. Byli i tacy, którzy spoglądali nań łaskawym okiem. Oni to sporządzili nawet dokumentację techniczną przeznaczając zamek na magazyn. W porę nadszedł czas, kiedy i w Chojnowie doszły wreszcie do głosu całkiem inni ludzie.

W 1956 r. zawiązał się społeczny komitet, który postanowił uratować zabytek, a nawet własnymi siłami — nauczycieli i uczniów — stworzyć w nim małe, skromne, ale własne mu-



A oto ten sam eksponat w chwili obecnej.



Przed wejściem do muzeum.

Fot. J. Datz

Czekają na... oświatową amnestię

Mimo poważnego wzrostu ilości placówek oświaty dorosłych w roku szkolnym 1958/59, uczestnictwo dorosłych w rozmaitych formach pracy oświatowej w powiecie nie było zadowalające i przedstawiało się następująco:

Na kursy ogólnokształcące w zakresie kl. V uczęszczało i złożyło egzaminy w miejscowości Dabiec — 4 osoby, w zakresie kl. VI w Jakuszowie i Miłkowie 17 osób, a w zakresie kl. VII w Legnickim Polu, Prochowicach, Gniewomierzu, Miłkowie, Rosochacie, Rzeszotarach, Jakuszowie, Kościelcu — 72 osoby. Dwa uniwersyteckie powołania w Prochowicach i Miłkowie posiadały 84 słuchaczy. Jeden kurs prowadził 12 osób. Dwa punkty indywidualnego nauczania 5 osób. Jeden kurs nauczania początkowego 1 stopnia — 7 osób. Dwa kursy 1 stopnia języków obcych: niemieckiego i angielskiego — 14 osób. Razem szkolnymi i nieszkolnymi formami oświaty dorosłych objętych było 227 osób, a z tej liczby 105 dokształcało się na kursach ogólnokształcących w celu uzupełnienia wykształcenia podstawowego. Tymczasem na podstawie niektórych tylko wykazów nadesłanych do Inspektoratu Oświaty PPRN w Legnicy przez instytucje i zakłady pracy stwierdzamy bardzo wysoki procent pracowników nie posiadających wykształcenia podstawowego.

I tak np.: Huta Miedzi im. H. Waleckiego w Legnicy zatrudnia 259 pracowników bez wykształcenia podstawowego, w tym 143 osoby do 35 lat, a więc te, które w myśl Uchwały Rady Ministrów przede wszystkim winny się dokształcać. Stacja PKP Miłkowie zatrudnia 216 prac. nie posiadających kl. VII, w tym do 35 lat 115 prac.

Legnickie Zakłady Ceramiki Budowlanej z siedzibą w Pawicach zatrudniają 142 prac. w tym do 35 lat 77.

Prochowickie Zakłady Białoskórnicze 150 prac. w tym do 35 lat 90.

Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiańskie w Prochowicach 36 prac. bez kl. VII w tym do 35 lat 35 prac.

Wytwórnia Betonów w Patnowie 100 prac., w tym do 35 lat — 68 pracowników.

Podobnymi przykładami mogą nam służyć wszystkie zakłady pracy.

Szczególnie niepokojącymi są dane dotyczące Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Spośród sześciu placówek tego typu w naszym powiecie, GS Wądroże Wielkie zatrudnia 9 osób bez wykształcenia podstawowego; GS Miłkowie 9 osób; GS Kunie 13 osób; GS Przybórk 6 osób; GS Prochowice 15 osób; GS Ruja 8 osób.

Godnym podkreślenia jest fakt, że sporą liczbę osób spośród wymienionych stanowią pracownicy na stanowiskach kierowników sklepów, referentów, magazynierów, sklepowych, kierowników gospód itp.

Niektóre zakłady podały swym pracownikom terminy uzyskania minimum wykształcenia, zostawiając ich jednak przemysłowości. Wydaje się, że do tej pory mściły się błędy lat ubiegłych, kiedy to nauczyciele i pracownicy Inspektoratów Oświaty poszukiwali chętnych do nauki chodząc po zakładach i prosząc o uczniów, którzy np. lepiej zarabiali od nich.

Zakłady pracy przyzwyczaiły się (tak dyrekcje, jak i pracownicy) do tego, że oświaty nie trzeba szukać, że wystarczy tylko czekać. Radykalne zmiany w tej dziedzinie nie zmienią sposobu myślenia większości osób zainteresowanych.

Okres jesienno-zimowy minął, a wraz z nim najlepsze warunki do uzupełnienia wiedzy w zakresie szkoły podstawowej. Czas dopiero pokaże czy przegapienie takiej okazji nie zechce na niej jednej osobie srogo się zemścić. Ci, którzy czekają przy cichym a wymownym milczeniu ich dyrekcji i rad zakładowych, chyba liczą na... amnestię oświatową.

Z pewnością polityka oświatowa, której realizacji jesteśmy świadkami, nie jest dorywcza akcja. Zamierzenia Partii i Rządu nie są też tak bardzo długofalowe, żeby można spokojnie czekać z założonymi rekami.

Inspektorat Oświaty PPRN w Legnicy czeka na pomoc i inicjatywę zakładów pracy i instytucji w przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1959/60 z nadzieją, że sprawa dokształcania wielu pracowników znajdzie głębokie zrozumienie u zainteresowanych i stanie się powszechną w naszym powiecie.

Adam Kijowski

Dyrekcja Huty Miedzi im. Henryka Waleckiego w Legnicy przyjmie od zaraz pracownika na stanowisko KIEROWNIKA BIURA KONSTRUKCYJNEGO

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie techniczne i 5 lat praktyki w specjalności inżyniera mechanika na stanowisku technicznym lub średnie wykształcenie techniczne i 8 lat praktyki.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu hutniczego metali nieżelaznych od 3.700 zł miesięcznie + premia i deputat węglowy.

Podania wraz z życiorysem i odpisem świadectw należy kierować do Działu Kadr Huty

POLSKI CZERWONY KRZYŻ OŚRODEK SZKOLENIA ASYSTENTEK PIELEŃNIARSKICH W LEGNICY

Ogłasza przetarg na wykonanie następujących robót:

1. Instalacja Centralnego Ogrzewania
2. Instalacja Wodno-Kanalizacyjna
3. Instalacja Elektryczna
4. Roboty zdunskie
5. Roboty malarskie
6. Roboty dekarne

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe spółdzielcze i prywatne do dnia 10 sierpnia br. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 sierpnia br. o godzinie 10 rano w gmachu Ośrodka przy ul. 1 Maja 20.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Informacji udziela kancelaria Ośrodka.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO przepustkę stałą nr 554 wydaną przez Zakłady Dzielniarskie im. Hanki Sawickiej, Legnica, na nazwisko BAZYLI PRETULA.

ODSTĄPIĘ umiarkowany pokój kawalerski w dobrym punkcie. Dzwonić pod nr 541 Legnica, w godzinach od 7 do 15.

ZGUBIONO przepustkę tymczasową wydaną przez LZM Legnica, na nazwisko KAZIMIERZ MACHOWSKI. SERDECZNE podziękowanie p.

WŁADYSŁAWOWI BAKA, zam. w Legnicy, Roosevelta 26, za uratowanie tonącego dziecka w dniu 14 lipca 1959 r. składam Krystyna Piekarz z córzką Genią.

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym ODDZIAŁ w LEGNICY

ul. Rewolucji Październikowej 55 tel. 29-26

Zawiadamia, że posiada na składzie:

- części zamienne do ciągników rolniczych wszystkich typów,
- łożyska toczne do maszyn rolniczych,
- ogumienie do maszyn rolniczych, ciągników, samochodów i wozów konnych,
- części zamienne do wszystkich typów maszyn rolniczych produkcji polskiej oraz do maszyn nietytowych,
- artykuły techniczne i narzędzia oraz urządzenia warsztatowe
- gotowe maszyny rolnicze, wozy konne, platformy konne i samochodowe.

Pierwszeństwo zakupu posiadają: państwowe jednostki resortu rolnictwa, spółdzielnie produkcyjne, spółki maszynowe, kołki rolnicze i rolnicy indywidualni.

Uwaga mieszkańcy Chojnowa i okolic!

WOJEWÓDZKA HURTOWNIA TEKSTYLNA we Wrocławiu PUNKT HURTOWEJ SPRZEDAŻY W LEGNICY ulica Głogowska 16 - tel. 456

Podaje do ogólnej wiadomości, że

przyjęła patronat nad sklepami tekstylnymi POWSZECHNEJ SPÓŁ- DZIELNI SPOŻYWCÓW w Chojnowie

Hurtownia zobowiązuje się do zaopatrywania sklepów tekstylnych Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Chojnowie w pełny asortyment towarów tekstylnych jak: materiały wełniane, jedwabne, lniane i bawełniane.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do P.T. klientów, aby nas informowali o swoich życzeniach i skargach, abyśmy mogli orientować się w potrzebach klientów.

W sklepach tekstylnych Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Chojnowie są książki życzeń i zażeń, do których prosimy wpisywać uwagi, które będą na bieżąco analizowane przez nas.

Za Zarząd PSS
Stanisław Godowski

Kierownik Hurtowni
Piotr Oszczeża

Wystawa plastyków - amatorów w Jaworze

Znany legnicki malarz, prof. Bronisław Chyła nie skąpi trudów by wykształcić kadry młodych plastyków. Jak wiadomo, legnicki zespół plastyczny przy MDK w Legnicy wyróżnia się

tak na wystawach wojewódzkich, jak również w Warszawie. Prof. Chyła nie poprzestaje jednak na krzewieniu umiłowania piękna i pracy twórczej w rodzinnym mieście. Nie-

wiele osób wie o tym, że ten ceniony malarz z całym poświęceniem, bez względu na pogodę, dwa razy w tygodniu, udaje się pociągami do Jawora dla udzielenia wskazówek istniejącemu tam od kilku lat zespołowi plastycznemu przy PDK. Wziawszy pod uwagę wielkie stawki, bezcenny czas profesora, surowy materiał uczniowski, musimy uznać pracę prof. Chyły za działalność społeczną o wysokiej wartości kulturalnej.

W dniu 30. VI. 1959 r. została otwarta wystawa prac młodych plastyków przy PDK w Jaworze. W części oficjalnej inspektor Oświaty i Kultury przy PPRN w Jaworze wyraził w gorących słowach uznanie dla owocnej pracy prof. Chyły. Po wręczeniu nagród i przecięciu wstęgi, publiczność zaznajomiła się z ciekawymi pracami amatorów-plastyków. Szlachetne i proste prace (akwarele, olej, wycinanki) mówią o zdolnościach adeptów i doskonałym kierunku nadawanym im przez profesora.

Wystawa była otwarta przez miesiąc lipiec.

E. K.

Stacja Legnica przystąpiła do konkursu

Zapewne wielu z czytelników zauważyło zmiany jakie zachodzą się w oczy po wejściu na teren dworca w Legnicy. Zmiany te zawdzięczamy temu, że Stacja Legnica przystąpiła do konkursu „cztery razy najlepiej”. Jak dotąd to zrobiono już wiele: usunięto kraty w holu, zawieszono dużo kwiatów, wykonano miniaturowy bezkrowy, którym skrapia się pelony. Wszyscy pracownicy przystąpili do konkursu „uprzejmej obsługi podróżnych” i w tym miejscu chciałbym wszystkim czytelnikom przypomnieć popularne kiedyś wywieszki w sklepach głoszące: „bądź uprzejmy, a będziesz uprzejmie obsługowany”.

Wielu ludzi dość często narzeka na duże kolejki przy kasach biletowych, ale w tym wypadku kierownictwo stacji jest bezsilne.

Pisząc o konkursie chciałbym przypomnieć, że na terenie stacji jest dostateczna ilość koszy na śmieci, o czym niestety jeszcze wielu podróżnych zapomina.

Władysław Jurczak

Zamiast winka „Mandarynka“

Wytwórnia Wód Gazowych GS „Samopomoc Chłopska” w Prochowicach wyprodukowała niedawno pierwszą partię witaminizowanej oranżady pod nazwą „Mandarynka”. Jest to napój robiony na chińskim soku ananasowym.

Trzeba przyznać, że „Mandarynka” jest produktem wyjątkowo udanym i cieszy się dużym popitem wśród mieszkańców Prochowic. Obecnie - jak poinformował nas kierownik wytwórni - zostaną wydrukowane estetyczne etykiety.

Sądymy, że PZGS w Legnicy zajmie się dostarczeniem tej doskonałej oranżady do innych miasteczek powiatu legnickiego, a przede wszystkim do zakładów żywienia zbiorowego w Legnicy. Czekamy!

(Arak)

Znów zaczynają

Epidemia kieszonkowych kradzieży w Powszechnym Domu Towarowym do niedawna była poważnym problemem zarówno dla kierownictwa PDT jak i organów MO. Chociaż ostatnio daje się zauważyć pewną poprawę na tym odcinku, jednak nie należy zasympiarować gruszek w popiele, ponieważ „kieszonkowcy” co pewien czas dają znać o sobie. Oto 1 lipca bieżącego roku około godz. 14 Adolfina Kalosz, zam. przy ul. Jaworzyńskiej 66, w czasie kupowania materiału przy jednym ze stoisk skradziono sumę 995 złotych. Dochodzenie prowadzi II Komisariat MO, a my ze swej strony radzimy uważać na portfele i portmonetki, zwłaszcza w tłoku, i nie tylko w PDT.

(nis)

Nowa ranga ulicy Złotoryjskiej

Ulicę Złotoryjską do miana „główniej” w naszym mieście przystępuje nie tyle fakt, że prowadzi ona do Huty im. H. Waleckiego, ile raczej rozmach z jakim przekształca się w piękną nowoczesną arterię.

Aktywizacja jej na przestrzeni ostatnich kilku lat musi wzbudzać zadowolenie u każdego starego legniczanina, przebywającego od 1945 roku. Wygląd jej w owym czasie można było skłólić następującym obrazkiem: trzy prywatne sklepy, wszystkie niemal bocznie odgródzone deskami, a jeśli stary rozklekotany tramwaj przejeżdżał raz na pół godziny to dużo. Wprawdzie złośliwi twierdzą, że nic się od tego czasu nie zmieniło jeśli idzie o komunikację tramwajową, jesteśmy innego zdania. Nie wysiadaliśmy wtedy na środku ulicy, ani nie wsiadaliśmy do tramwaju ze środka jezdni, jak to czynimy teraz ku naszemu największemu zdziwieniu, wbrew przekonaniu.

Dziś przy ulicy Złotoryjskiej mieszczą się poważne instytucje i placówki handlowe. Warto wymienić chociażby kilka: jedyny w mieście „Auto-Komis” Miejskiego Handlu Detalicznego, nowo otwarty przez PSS duży sklep artykułów gospodarstwa domowego, trzy placówki Państwowego Przedsiębiorstwa Domu Książki, w tej liczbie księgarnia wydawnictwa zagranicznych, gdzie często w atlasy anatomiczne, podręczniki biologii i chemii w języku rosyjskim zaopatrują się wrocławscy studenci.

Elewacje budynków starannie odświeżone chociaż tylko do wysokości pierwszego pietra (zgodnie z założeniami Wydziału Architektury Prezydium MRN) wybitnie podnoszą wygląd estetyczny ulicy.

Na pustych placach poroziorkowych wyrastają piękne skwery. Oczywiście jak każda ulica obok blasków ma też swoje cienie. Na przykład w domu pod numerem 8 nadającym się na atrakcyjną placówkę handlową w dalszym ciągu mieści się składnica sklepu meblowego. Odrapana strzelnica sportowa z zamazanym szyldem, mała budka przyjmująca kuponów gier liczbowych z nieestetycznie pozastawianymi gazetami oknami, duża ilość odpadków pozostawionych na ulicy obok gmachu sądu przez sprzedawczyńnię owoców - to są właśnie cienie ulicy Złotoryjskiej, które można szybko zlikwidować, a które w niczym nie przesłaniają faktu, że już dziś ta ulica zdobywa sobie nową rangę.

(bro)

Zakłady Przemysłu DZIEWIARSKIEGO

im. Hanki Sawickiej w Legnicy, ul. Dworcowa 7

Posiadają do upłynnienia

- rozruszaki olejowe
- mydło koaliowe
- talerze odbłyiskowe
- klisze mleczne
- szpony metalowe i bakat.
- oprawy porcelanowe

Informacji udziela dział zaopatrzenia tel. 863.

POWIATOWE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE w Lubinie, ul. 1 Maja 9

zatrudni natychmiast:

- 3 INŻYNIERÓW
- 3 MISTRZÓW BUDOWLANYCH
- 4 MALARZY
- 10 MURARZY
- 1 SZKLARZA
- 2 BLACHARZY
- 2 ZDUNÓW
- 3 PARKIECIARZY

Warunki pracy do omówienia na miejscu. Zgłaszać się do Sekcji Personalnej na wyżej podany adres.

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW DRZEWNYCH

w Legnicy, ul. Rew. Październikowej 35, tel. 424

przyjmie uczniów do nauki zawodu w zakresie stolarstwa i tapicerstwa

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują placę zgodnie z obowiązującymi przepisami. Warunki przyjęcia: ukończone 7 klas szkoły podstawowej i dobry stan zdrowia.

Szczegółowych informacji udziela Zarząd Spółdzielni w godzinach urzędowania.

Chcesz nauczyć się dobrze płatnego zawodu zgłoś się do nas.